

ROK 1953

ZESZYT 8 (113)

# PORADNIK JEZYKOWY

PAŹDZIERNIK  
1953



---

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach  
nauczycielskich.

---

TREŚĆ NUMERU:

	Str.
1. ZDZISŁAW STIEBER: Prof. Kazimierz Nitsch . . . . .	1
2. STANISŁAW SKORUPKA: Z zagadnień frazeologii	
I. Bogactwo frazeologiczne języka . . . . .	3
3. FELIKS PRZYŁUBSKI: Kilka słów o historii przecinka . . . . .	11
4. JANINA SIWKOWSKA: O Słowniku Osińskiego (Dokończenie) . . . . .	18
5. Recenzja:	
JAN REYCHMAN: A. Zajączkowski: „Studia orientalistyczne z dzie- jów słownictwa polskiego“ . . . . .	23
6. Z gwary kaszubskiej	
HENRYK BUKOWIECKI, STANISŁAW CYGIERT i STEFAN PTACH: Zielnik kaszubski . . . . .	27
7. W. D.: objaśnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	35

---

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

---

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,  
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STA-  
NISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI  
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA.

---

Cena pojedynczego numeru 3 zł. Prenumerata roczna 30 zł.

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

---

---

PROF. KAZIMIERZ NITSCH

W roku 1954 językoznawstwo polskie będzie święciło 80-lecie urodzin Profesora Kazimierza Nitscha, byłego prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, wiceprezesa Polskiej Akademii Nauk, przewodniczącego Komitetu Językoznawczego PAN, wreszcie laureata tegorocznej nagrody państwowej I klasy na całokształt prac naukowych z zakresu dialektologii i historii języka polskiego.

Profesora K. Nitscha można bez żadnej przesady nazwać twórcą dialektologii polskiej. Jego poprzednik Lucjan Malinowski, zajmował się właściwie tylko Śląskiem, którego gwar zresztą dokładnie nie opisał. Inne prace z okresu przed wystąpieniem Nitscha, to drobne słowniczki gwarowe i parę monografii gwar poszczególnych wsi. Od takiego typu zaczął zresztą i Nitsch. Pierwsza z nich to opis gwary luzińskiej na Kaszubach ogłoszony już w roku 1904. Monografie gwar ściśle lokalnych dawał zresztą i później, wcześniej jednak zorientował się w konieczności dokonania najpierw opisów większych ważniejszych rejonów gwarowych Polski, a potem podjęcia wielkiego dzieła: opisu całości gwar polskich. Rejony, którymi się Nitsch zajął, to przede wszystkim najbardziej (przed pierwszą wojną światową, a częściowo aż do r. 1945) zagrożone germanizacją części byłego zaboru pruskiego: Śląsk, Pomorze, Warmia, Mazury. Już w roku 1907 ukazują się drukiem prace „Dialekty polskie Prus Zachodnich“ i „Dialekty polskie Prus Wschodnich“, zaś w r. 1909 obejmujący 250 stron druku „artykuł“ zatytułowany „Dialekty polskie Śląska“, stanowiący wielki krok naprzód w stosunku do zawsze cennych prac Malinowskiego. Ale wcześniej, bo już w r. 1910, pojawia się nieduża objętościowo, ale niezmiernie ważna praca „Próba ugrupowania gwar polskich“, pierwsze naukowe ujęcie tego podstawowego zagadnienia. Ujęcie to, uzupełniane przede wszystkim przez samego Nitscha, potem zaś także przez młodszych dialektologów, wytrzymało całkowicie 40-letnią już przeszłość czasu. Zaraz po „Próbie“ ukazuje się „Mowa ludu polskiego“, zupełnie naukowa, ale popularnie napisana książka dająca obszerniej ujętą syntezę prac dialektologicznych Autora. Jeszcze pełniejszy obraz dialektologii polskiej dał Nitsch w „Dialektach języka polskiego“,

ogłoszonych najpierw w r. 1915, a potem w znanej „Gramatyce zbiorowej“ PAU w r. 1923.

Niezależnie od monografii poszczególnych rejonów gwarowych i gwar lokalnych oraz coraz doskonalszych opracowań opisu całości polskich gwar, prowadzi Nitsch studia nad poszczególnymi zjawiskami językowymi na obszarze całej Polski. Należą tu studia „Z geografii wyrazów polskich“ ogłoszone w r. 1918, a potem w różny sposób kontynuowane aż po dziś dzień, dalej prace z zakresu geografii zjawisk fonetycznych wchodzące w skład serii „Monografie polskich cech gwarowych“, w której później ogłaszali swoje studia uczniowie Nitscha.

Wraz ze swoim uczniem, przedwcześnie zmarłym Mieczysławem Małeckim, opracował autor nieznaną dotychczas w Polsce metodą gwary polskie Karpat i ich podnóża. „Atlas językowy polskiego Podkarpacia“ Małeckiego i Nitscha przedstawiający na 600 mapach zjawiska słownictwa, morfologii i fonetyki tych stron to nie tylko praca ważna sama przez się, ale niejako próba generalna przed podjęciem prac nad „Atlasem gwar polskich“. Prace te kierowane przez Nitscha są już daleko zaawansowane. W tym roku jeszcze w zasadzie będzie zebrany w terenie cały materiał, od jakiegoś czasu zaś trwa już nanoszenie napływających z różnych stron materiałów na mapy. Drugie wielkie dzieło opracowywane pod kierunkiem Profesora, to „Słownik gwar polskich“, który zastąpi bardzo w swoim czasie wartościowy, ale dziś już zupełnie nie wystarczający słownik Karłowicza. Oba wielkie dzieła trudno by było zrealizować przed wojną. W Polsce Ludowej realizacja ich jest całkowicie zapewniona.

Prace dialektologiczne Nitscha miały i mają zawsze aspekt historyczny. Autor nie zadowalał się nigdy samym opisem faktów współczesnych, ale zawsze starał się odtwarzać na podstawie dzisiejszych faktów gwarowych dawniejsze stany naszego języka. Charakterystyczny jest zwłaszcza ogłoszony w r. 1927 artykuł „Z historii narzecza małopolskiego“.

Ale Nitsch nigdy się nie zajmował samą tylko dialektologią. Już pierwsza jego praca drukowana jeszcze w r. 1899 dotyczyła języka kazań „Paterka“ z początku XVI w. Niezmiernie ważne dla fonetyki historycznej polskiej jest jego niedostatecznie znana i doceniana praca „Z historii polskich rymów“ (1912), której reedycja jest palącą koniecznością. Nitsch wreszcie od dawna kieruje pracą nad pomnikowym „Słownikiem staropolskim“, którego drugi zeszyt ma opuścić prasę w najbliższych tygodniach. I to dzieło, zapoczątkowane jeszcze przez Baudouina de Courtenay dobiega do końca dzięki nowym warunkom w nowej Polsce. W Słownik włożył Nitsch dużo pracy, bynajmniej nie wyłącznie redaktorskiej. Rezultatem jego własnej, żmudnej pracy nad hasłami Słownika jest pokaz-

na, już po ostatniej wojnie wydana książka „Studia z historii polskiego słownictwa“.

Gdy chodzi o historię języka polskiego, trzeba pamiętać, że to Nitsch właśnie pierwszy rozpoczął językoznawcze badania nad początkami polskiego języka literackiego, którym się dziś oddaje z zapałem wielu polskich językoznawców. I to oczywiście jeszcze nie wyczerpuje listy kierunków jego pracy językoznawczej. Wystarczy tu wspomnieć studia nad językiem różnych autorów, artykuły na temat pochodzenia nazw miejscowych, liczne prace dotyczące współczesnej polszczyzny, nie wyłączając badań z fonetyki eksperymentalnej (praca o nosówkach polskich) etc. A ileż trudu poświęcił Profesor redagowanemu przez siebie od wielu lat czasopismu „Język Polski“!

Tak się przedstawiają w najogólniejszym zarysie prace Nitscha dotyczące języka polskiego, ale nie można zapominać o jego pracach z zakresu gramatyki porównawczej języków słowiańskich, jak „Stosunki pokrewieństwa języków lechickich“, we Francji drukowany artykuł o drugiej palatalizacji tylnojęzykowych w języku prasłowiańskim i inne.

Podkreślić wreszcie należy szeroką działalność popularyzatorską Profesora Nitscha, czy to na łamach „Języka Polskiego“ (niezliczone odpowiedzi redakcji), czy przez liczne dawniej odczyty popularyzacyjne wygłaszane zarówno w Krakowie jak i w wielu innych miastach.

Profesor Kazimierz Nitsch wyteżoną i owocną pracą naukową prowadzoną nieprzerwanie od przeszło półwiecza zasłużył rzetelnie na przyznaną mu w tym roku nagrodę państwową I stopnia.

*Zdzisław Stieber*

## Z ZAGADNIEŃ FRAZEOLOGII

### I.

#### *Bogactwo frazeologiczne języka*

Połączenie wyrazów mniej lub więcej zleksykalizowane formalnie i znaczeniowo nazywamy związkami frazeologicznymi. Zależnie od stopnia leksykalizacji wyróżniamy związki frazeologiczne luźne, łączliwe i stałe. Każdy z tych związków ze względu na swoją budowę może stanowić wyrażenie, zwrot lub frazę.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Por. St. Skorupka. Typy połączeń frazeologicznych. „Poradnik Językowy“, nr 5, 6, 1952 r.

Rozpatrując związki frazeologiczne od strony najdrobniejszego ich elementu — wyrazu możemy stwierdzić, że w zasobach frazeologicznych języka są wyrazy, które wchodzą we wszelkie typy połączeń frazeologicznych z innymi wyrazami i są wyrazy, których dynamizm frazeologiczny jest znikomy, ponieważ ograniczają się one zwykle do nazw przedmiotów lub czynności rzadkich bądź wyspecjalizowanych. Dynamizm frazeologiczny wyrazów zależy z jednej strony od łatwości operowania wyrazem jako narzędziem nazewnictwa, z drugiej — od dokładnej znajomości danej rzeczy i częstości zajmowania się i operowania tą rzeczą lub pojęciami, których wyraz jest nazwą. Wyrazy takie jak *pacholę, pajuk, pachciarz, palba* dziś rzadko używane i w dawniejszych okresach swej używalności miały ubogą frazeologię. Inne współcześnie używane ograniczają się do dziedzin i terminów specjalnych, np. komórka *pałeczkowata*, bakterie *pałeczkowate*, brodawki *pałeczkowate* języka, mak *pałeczkowaty*.

Jeszcze inne, pospolite, mają frazeologię dość bogatą, lecz jednostronną. Do takich wyrazów należy wyraz *syn*. Nie tworzy on stałych zespołów werbalnych (zwrotów i fraz) tzn. nie łączy się z czasownikami w stałe, utarte zwroty i frazy. Tworzy natomiast związki luźne, doraźne, okazjonalne, np. *urodzić, widzieć, wychowywać syna; syn przyszedł na świat, wyjechał, powrócił, wstąpił na wyższą uczelnię* itd. Ciągi takich połączeń mogą być nieskończone. Natomiast wyrażenia, których wyraz *syn* jest składnikiem, mają częściej charakter stały lub łączliwy: *Syn adoptowany, pierworodny, chrestny; syn marnotrawny, wyrodny, syn stepów, syn Północy, syn ojczyzny (Troc)* itp. Mamy i tu związki luźniejsze i zupełnie luźne, których liczba jest nieograniczona, np. *syn starszy, młodszy, wysoki, kochający, syn brata, przyjaciela* itd. O bogactwie frazeologicznym wyrazu decyduje możliwość nie tylko wchodzenia jego w związki luźne, lecz w związki stałe i łączliwe. Rozpatrzmy pod tym względem wyraz *serce*. Wyraz ten jest powszechnie znany i używany w różnych znaczeniach zwykłych i przenośnych. Jako »narząd regulujący krążenie krwi« wchodzi w skład różnych związków frazeologicznych w znaczeniu zarówno zwykłym jak i specjalnym: anatomicznym, fizjologicznym, patologicznym:

Wyrażenia: *komora, jama przedsionek, przegroda serca; działalność serca; bicie serca; choroba serca; niepokój serca albo w okolicy serca; skurcz serca; wada serca; chory na serce;*

zwroty: *czuć się (dobrze, źle) z sercem; dostać palpacji serca; napływać do serca (o krwi); przebić czym serce; przejść przez serce (np. o kuli); trafić w serce; wyczerpać serce;*

frazy: *serce bije, serce bije jak młot (= objaw patol.) serce rozsyła krew; serce dokucza komu.*

W bogatsze związki frazeologiczne wchodzi serce w znaczeniu przenośnym. Przytoczone poniżej połączenia wyrazowe zaczerpnięte są z utworów literackich różnych autorów współczesnych (nie cytujemy dokładnie źródeł ze względu na oszczędność miejsca).

Wyrażenia: *anielskie, biedne, bratnie, chłodne, chore, ciche, czułe, czyste, dobre, gołębie, gorące, jaszczurcze, kamienne a. z kamienia, matczyne, męzne, miękkie, miłosierne, młode, nieczułe, nienasycone, niespokojne, niewinne, niezmiennie, obłudne, oschłe, ojcowskie, otwarte, poczciwe, prawe, proste, rozdarte, skrzwawione, spokojne, stroskane, szlachetne, śmiałe, tkliwe, twarde, waleczne, wierne, wrażliwe, wzgardzone, zacne, zbolące, zajęcze, zatrute (goryczą), zatwardziałe, zdradliwe, zdradzieckie, zimne, złe, złote, znękanne, zranione, życzliwe serce; bicie serca, boleść serca a. w sercu, burza serca, dobroć serca, głos serca, ofiara serca, porywy serca, potrzeba serca, pragnienie serca, rana serca, spodwiedź serca, wiosna serc; pani (czyjego) serca »ukochana«; (przyjacieli) od serca »serdeczny«, bliski sercu »drogi«; wyniosły, prosty, wyższy sercem; małego serca, a o małym sercu »małoduszny«, wielkiego serca a. o wielkim sercu »wielkoduszny; odważny«, (człowiek) bez serca »niehumaniczny«, (robić coś) bez serca »bez animuszu, bez zapału«, (robić co, odpuścić, przebaczyć) z serca, (powiedzieć, wyznać co, przyznać się do czego) z głębi serca, z ręką na sercu; (obietcywać co) z całego serca »szczerze«, (czuć się, być jakimś) w sercu, w głębi serca »w głębi duszy«, (robić coś z rozpaczą, z wdzięcznością, z żalem) w sercu, (nosić zdradę) w sercu; (być z kimś, pragnąć czego) całym sercem »ze wszystkich sił, z całej duszy«, (robić coś) z drżącym sercem »ze wzruszeniem, z obawą«, (przyjmować co) wdzięcznym sercem »z wdzięcznością«, (robić co) z ciężkim sercem »wbrew woli, niechętnie«, (iść na spotkanie, oczekiwać czego, wracać do domu) z bijącym sercem, (odejść) ze ściśniętym sercem.*

zwroty: brać do serca »przejmować się czym«, budzić co w sercu, być sercem z kim a. przy kim, chować co w sercu (np. urazę), dodawać komu serca »dodawać otuchy, odwagi«, iść za głosem serca »kierować się uczuciem«, jednać sobie czyje serce »pozyskać kogo«, królować w czyim sercu »owładnąć kim, opanować kogo«, leżeć na sercu (coś komu leży na sercu »jest przedmiotem jego troski«), mieć serce »być zdolnym do uczuć«, mieć dobre (złe) serce »odznaczać się dobrocią (złośliwością); mieć serce do kogo »odczuwać sympatię do kogo,

być przychylnym komu, sympatyzować z kim«, *mieć serce czymś zajęte, mieć coś na sercu* »być nurtowanym przez coś, martwić się czymś«, *mieć serce pełne czego* »odczuwać co«, *mieć czyje serce* »być kochanym«; *napawać czyje serce czymś* (np. żalem, zazdrością, goryczą), *napęlniać serce* (coś napęlnia serce, np. radość, wesołość, rozpacz, obawa, męstwo), *napęlniać serce czym* (np. wspomnieniem), *nękać serce, odmienić serce; odwrócić serce od kogo; ofiarować komu swe serce; ogarnąć serce* (coś ogarnia serce, np. lęk), *przemawiać komu do serca* »do uczucia«; *przycisnąć, przygarnąć, przytulić kogo do serca, przygniatać serce* (ból przygniata serce), *radzić się serca; ranić serce komu, rozdzierać komu serce; sączyć co w serce* (np. zwątpienie), *śluchać czego z biciem serca* »słuchać z przejęciem«, *utracić czyje serce; wyjąć spod serca; wziąć za serce* »ująć kogo, pozyskać czyje uczucie«; *zabrać komu serce, zatwardzić serce;*

frazy: *serce bije* (wdzięcznością, współczuciem), *serce bije dla kogo; serce bić przestało* »człowiek umarł«, *serce boli, burzy się w kim, ciągnie do kogo a. kogo ku czemu, cierpi, drży; serce mi to dyktuje, serce się komu kraje, serce się krwawi, lgnie do kogo, łamie się w kim, łka, mięknie, omdlewa, otwiera się dla kogo a. ku komu, serce komu pęka, żart. serce pika, serce płacze, serce mi to powiedziało* »przeczułem«, *serce przeczuwa, serca przybywa, serce się raduje, serce rośnie, serce się rozdziera, rozplywa w kim, serce rwie się do czego a. do kogo, skacze z radości, stygnie, ściska się z żalu a. żalem, śpi, taje, wzbiera uczuciem, zamiera, zawrzało* (oburzeniem);

przysłowia: *co na sercu, to i na języku; serce nie sługa, nie wie, co to panny; kto w serce ubogi, na ucieczkę ma nogi.*

W przytoczonych tu połączeniach frazeologicznych trudno jest ściśle określić znaczenie wyrazu *serce*. Znaczyć ono może tyle co »uczucie, czułość, sympatia, przywiązanie, życzliwość, pociąg, skłonność, przychylność«, jednakże nie zawsze można je tymi wyrazami zastąpić. Może oznaczać również nie tylko samo uczucie, ale i osobę doznającą jakiegoś uczucia, czyli może być poetycką metonimią.

We wszystkich przytoczonych tu połączeniach nie wystarcza określić znaczenie wyrazu *serce*. Odnieść się trzeba do większych całości:

„Na te słowa serce uderżyło radośnie w piersiach pana Skrzetuskiego“  
(Sienk. O. i M. I. 112).

Cała fraza — *serce uderżyło radośnie w piersiach pana Skrzetuskiego* —  
znaczy tyle, co *pan Skrzetuski uradował się*. Sens obu fraz jest ten sam —



różnica polega na obrazowaniu. Fraza Sienkiewiczowska jest plastyczna i dynamiczna — nasz równoważnik zwykły, bezbarwny. To samo uczucie radości wyraża Sewer hyperboliczną frazą:

„Tęsknota za dzieckiem popychała ją, radość z uzyskanych dwóch sztuk srebra rozsadzała jej serce! (Sew. Mat. 24).

Należy więc mówić nie o znaczeniach wyrazu *serce* w przytoczonych związkach, lecz o znaczeniu wyrażań, zwrotów i fraz, zawierających ten wyraz. Przykładem wieloznaczności tych związków mogą być połączenia takie jak *w sercu*, którego znaczenie jest zależne od dalszych jego związków wyrazowych, albo *mieć serce*, które zależnie od dalszych powiązań może mieć kilka różnych odcieni znaczeniowych (por. wyżej). Przytoczone połączenia są związkami najczęściej występującymi, powtarzającymi się setki, tysiące razy u różnych autorów. Mają one charakter stały lub łączliwy. Oprócz przytoczonych mamy jeszcze dużo więcej połączeń luźnych, spotykanych w literaturze XIX i XX wieku. Należą one do stałego i naturalnego arsenału przenośni i figur stylistycznych opartych na tym wyrazie. Oto kilka typowych przykładów:

„Jam zwolna *serca* mego rwał *kawały*“ (Słow. Pis. III, 506).

„Pamiętasz uśmiech mój, mój maleńki uśmieszek radosny, dla ciebie jedyne go *w łoskotach serca* wypiastowany“. (Żer. Wiatr. 72)

Jakże uwielbiał cichą poufałość rozmowy z nią o rzeczach niepowszednich i niezyciowych, kiedy gwarzyła z *serca do serca*, o duszy swej i o duszy przyjaciela!“ (Żer. Przedw. 254).

„Łzy same się lały tryskając z tych najgłębszych, utajonych smutków człowieczych, z samego *dna serca* rozdartego. (Reym. Chł. II. 530).

„Ja lecę ku nim, mściwy lotnik  
i świecąc *reflektorem serca*,  
bombami słów złowieszczę zbrojny,  
ciskam je w zaciemnienie wojny,  
jak jeden z Czterech, co uśmierca. (Bron. Drz. 31).

„Jak bije *serce ziemi*, sokiem napęczniałe,  
tak od całunków moich jara krew w niej biła“ (Tuw. Wier. 117).

„Lęk (...) *przyciśnił mu* się w tej chwili *w sercu*,  
a natomiast zalała je radość i duma“. (Sienk. Pust. 164).

„*Wzięty za serce* sekretarz dał dwie książki i przyrzekł dać więcej,  
gdy te odniesie“. (Sew. Mat. 94).

„*Serce pęcznieje, nabrzmiewa*,  
Wesele musuje w ciele,  
Można oszaleć z radości,  
O moi przyjaciele! (Tuw. Wier. 24)

„Westchnienia me, westchnienia, popłyńcie tam gdzie ona,  
 Powiedzcie jej, powiedzcie, że nie wiem już kto ona.  
 ...Powiedzcie jej, powiedzcie, że *serce z żalu kona*“. (Tuw. Wier. 24).

„*Serce jej rozdarło się na dwie połowy*“. (Żer. Zam. 270).

„*Serce pędziło jak kamień, zepchnięty z wysokiej góry*“. (Żer. Char. 59).

„*Serce łomotało w jej piersi, jak dzwon w wieży pustej, gdy statek nad-  
 pływał, wchodził do przystani, przybijał*“. (Żer. Przedw. 38).

Ostatnie przykłady są frazami porównawczymi, które dość rzadko występują w literaturze. Rzecz osobliwa, że nie utarły się żadne wyrażenia ani zwroty porównawcze zawierające wyraz *serce*. Nieliczne tylko i dość luźne spotykamy w poezji:

„*Szrodek tej róży pozbawiony liści, tak czczy, próżny, jak serce dzie-  
 wicy*“. (Słow. Szanfary, w. 296).

„*Do ciebie wierszy wdziękiem dowcipu nie zdobie,  
 Proste jak moje serce, poświęcę je tobie*“. (Brodz. Wyb. 207).

„*Znaj w języku obraz własny,  
 Obfity jak twoje ziemie,  
 Jak twe serce, szczery, jasny,  
 I czysty jak twoje plemię*“. (Brodz. Wyb. 91).

Poza przytoczonymi znaczeniami wyraz *serce* może być używany przenośnie w innych jeszcze znaczeniach: Może oznaczać »przedmiot w kształcie serca« np. *serce z piernika, z czekolady, z bursztynu* albo »rysunek serca wycięty w drzewie« (*serce przebite strzałą*), »rysunek serca na tkaninie«:

„*Teraz kochana i zawsze piękna (podług zdania Zawierskiego) Olesiu,  
 napisz mi co o twoich projektach — naprzód, jaką będziesz miała na  
 szlubie suknią, czy w kwiaty, czy w serca gdzieniegdzie rozrzucone od  
 niechcenia*“ (Słow. XII, 39).

Może być używany w znaczeniu »centrum, środek czego«:

„*W sercu Starego Miasta na północ od Trasy W—Z wre praca.*  
 (ŻW. nr 108, 49, s. 6).

„*Po przebyciu zaledwie piętnastu kilometrów mieszkaniec stolicy znaj-  
 dzie się w samym sercu pierwotnej puszczy*“. (Stolica, 52, 49, s. 13).

„*Gdy w ich tłumie nie będzie Polski — wtenczas pieśni, aż w serce zie-  
 mi bij!*“ (Bron. Drz. 31).

Użycie wyrazu *serce* u Broniewskiego stoi na pograniczu przenośni pierw-  
 szej i drugiej. Wyraz *serce* bywa również używany w znaczeniach specjal-

nych i technicznych, jak np. *serce dwonu*, *serce w drzewie*, *w mózdzierzu*, *w zamku francuskim*, *serce balsamki*, *serce Wenery*<sup>2</sup> itp.

Już w starożytności *serce* było wyrazem wieloznacznym. Oznaczało nie tylko »organ ciała« ale przenośnie i »siedlisko uczuć i namiętności«, »męstwo«, »rozum, rozsądek, zastanowienie« a nawet »żołądek«<sup>3</sup>.

Podobnie jest w większości języków indoeuropejskich. W związku z paralelizmem wieloznaczeniowym tego wyrazu w różnych językach, pewne zwroty i wyrażenia wytworzyły się w różnych językach równolegle, pewne zaś zostały przeszczepione z języków starszych literacko do młodszych. Do języka polskiego sporo z przytoczonych wyrażen i zwrotów dostało się poprzez łacinę, która jako język liturgiczny i literacki oddziaływała na całą Europę aż do późnego średniowiecza, a w Polsce panowała niepodzielnie do XVI wieku. Nasze najwcześniejsze większe zbiory językowe są mniej lub więcej wiernymi tłumaczeniami tekstów łacińskich. W Biblii Zofii (XV w.), i Psalterzach: Floriańskim (XIV w.) i Puławskim (XV w.) spotykamy sporo gotowych wyrażen i zwrotów łacińskich, które oddane połączeniami polskimi przetrwały w języku do dziś: wyrażenia *w sercu*, *w sercu swoim*, *ciężkim sercem* mają swoje odpowiedniki w łacinie: *in corde*, *in corde suo*, *gravi corde*. Wyrażenia *czystego serca*, *prawego serca*, *prostego serca* (człowiek) odpowiadają łacińskim wyrażeniom: *mundo corde*, *recti cordis*, *rectus corde*; zwroty: *podżegać*, *wzniecać*, *zapalać w sercu* — mają swój odpowiednik w łac. *in corde accendere*.

Wyrazem *serce* określa się we wczesnej polszczyźnie średniowiecznej uczucia religijne. Uczucia osobiste o zabarwieniu erotycznym — choć wyrażane już w staropolszczyźnie wyrazem *serce* (tobie k woli *serce* mnie boli) — powszechnie się wyraża tym wyrazem dopiero od końca XVIII wieku.

W epoce romantyzmu frazeologia „serdeczna“ rozrasta się znacznie. Przesunięcia znaczeniowe wyrazu *serce* występują i w innych znaczeniach np.:

- stp. *dodać serca* — to »dodać odwagi«
- dziś *dodać serca* — to »dodać otuchy«
- stp. *upaść na sercu* — »stchórzyć«
- dziś *upaść na sercu* — »upaść na duchu, załamać się«.

Z użycia wychodzi szereg zwrotów jak:

<sup>2</sup> por. znaczenia tego wyrazu w Sł. K. K.

<sup>3</sup> por. Słownik łacińsko-polski do użytku szkół średnich oprac. pod kierownictwem dra Bronisława Kruczkiewicza. Wyd. II. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1925.

*brać serce, mieć serce* = »mężnieć, nabierać odwagi«  
*mieć mało serca* = »nie mieć odwagi«  
*wzbudzić małe serce* = »dodać odwagi«  
*serca komu przyczyniać* = »dodawać ducha, odwagi, otuchy«.

Wyszło z użycia również stp. przysłowie:

„*Gdzie serce, tam i szczęście* (serce = »odwaga, męstwo«), będące odpowiednikiem łacińskiego *audaces fortuna iuvat* »los odważnym sprzyja«, które notuje Knapiesz w swoich Adagiach, a przytacza Linde (Cn. Ad. 239).

Przysłowie staropolskie *pókiś w oczach, pótyś w sercu*, w którym *serce* ma znaczenie, jak to określa Linde »tajni uczniów, myśli, sentymentów«, ma dzisiaj inną stylizację: *co z oczu, to i z serca* albo *co z oczu, to i z myśli* (Adalberg, 356) (por. fr. *loin des yeux, loin du coeur*).

W zakresie rzeczowników do najbogatszych i najproduktywniejszych frazeologicznie należą nazwy organów i części ciała<sup>4</sup>. Powodem ich żywotności frazeologicznej jest to, iż stanowią one naturalne narzędzia działania człowieka, są podstawą zmysłowego poznawania rzeczywistości otaczającej człowieka, są wreszcie naturalną podstawą przenośni. Wyrazy takie jak *oko, ucho, ręka, noga, głowa, język, nos, piersi* itp. wchodzi w skład setek wyrażen i zwrotów stałych i tworzą tysiące połączeń luźnych.

Dzieje się tak dlatego, iż człowiek nazywa swoje zmysłowe wrażenia i doświadczenia świata zewnętrznego nazwami organów zmysłowych, a następnie przenosi je na abstrakcyjne umysłowe pojęcia. U podstaw *wyobrażenia* mamy *r z e z a n i e*, u podstaw *tęsknoty* — *c k l i w o ś ć, tkliwości* — *d o t k n i ę c i e*, *poglądu* — *s p o g l ą d a n i e*; czasownik *zachwycać się* łączy się z *chwytańcem* itd. Przykłady można by mnożyć. Wystarczy tych kilka, aby wskazać na pierwotnie zmysłowy charakter dzisiejszych nazw uczuć i pojęć oderwanych. Nie mniej bogatą frazeologię wykazują nazwy zjawisk przyrody, szczególnie zjawisk atmosferycznych, nazwy właściwości topograficznych terenu, nazwy roślin i zwierząt<sup>5</sup>. W tego typu wyrazach występujących w znaczeniach zwykłych i przenośnych frazeologia ma *n a t u r a l n e* podstawy rozwoju i wskutek tego rozwija się spontanicznie i bujnie.

d. c. n.

Stanisław Skorupka

<sup>4</sup> por. St. Skorupka — Zwroty i wyrażenia przenośne w jęz. potocznym. Lublin 1946 oraz A. Rożanskij — Stilistyczeskije zanjatija po frazeologii „Russkij Jazyk w Szkole“ Moskwa nr 5, 1948.

<sup>5</sup> por. A. Krasnowolski. Przenośnie mowy potocznej. Cz. I i II. Książki dla wszystkich. Wyd. Arcta. Warszawa 1905—1906 oraz St. Skorupka, Przenośnie w języku potocznym. „Poradnik Językowy“, nr 1, 1949, s. 9—14.

## KILKA SŁÓW O HISTORII PRZECINKA

W hierarchii znaków przestankowych przecinek zajmuje miejsce najskromniejsze: idzie daleko po kropce, znaczy o wiele mniej niż średnik. Ale wystarczy zajrzeć do obowiązujących dziś przepisów interpunkcji, aby stwierdzić, że przecinkowi poświęcono tam więcej stron, niż wszystkim pozostałym znakom pisarskim razem. To budzi w nas szacunek dla skromnego przecinka, a ten szacunek pogłębi się, gdy stwierdzimy, że prawidłowe korzystanie z usług tego znaku bynajmniej nie jest łatwe. W wielu wypadkach — zwłaszcza gdy chodzi o interpunkcję tekstów klasyków — należyte rozmieszczenie przecinków urasta do roli problemu.

Nim jednak urósł do tej roli, przechodził niepozorny przecinek rozmaite koleje: zmieniał swój wygląd graficzny i służył piszącym w różny sposób w różnych czasach. Wydaje się rzeczą ciekawą choćby pobieżne zapoznanie się ze zwyczajami używania przecinka na tle zmian polskich zwyczajów interpunkcyjnych, prześledzenie drogi jego awansu do dzisiejszej ważnej roli. W ciągu wieków przecinek raz szanowano i stosowano z rozwagą, jako ważne zewnętrzne znamię konstrukcji myśli, raz traktowano z tak swobodną dowolnością, jak fantastyczne zakrętasy przy piśmie ręcznym. Przykładów na to dostarczą teksty, zebrane przygodnie z dzieł, jakie podsunął katalog biblioteczny.

## I

Wiadomo, że dzisiejsza nasza interpunkcja oparta jest na logiczno-syntaktycznej konstrukcji zdania, względy zaś retoryczno-deklamacyjne grają w jej zasadach uboczną rolę. Nie zawsze tak było. Przestankowanie wiązało się raczej z retoryką niż gramatyką, więc przeważał w nim czynnik drugi; aż do połowy ubiegłego stulecia interpunkcję traktowano jako system wskazówek dla modulowania głosu i czynienia przerw, zależała więc ona bardziej od temperamentu piszącego, niż od obiektywnej konstrukcji logicznej jego mowy. Pośrednio dopiero — boć czytający po to miał robić przerwy, głos zawieszać, podnosić, zniżać, aby oddać jak najwyraźniej każdą myśl czytanego tekstu — znaki przestankowe rysowały z grubsza budowę logiczną i składniową języka.

Znaki przestankowe przejęliśmy z łaciny razem z alfabetem. Z łaciny oczywiście średniowiecznej, nie stosującej żadnego jednolitego czy konsekwentnego systemu przestankowania, choć starożytność (Arystoteles, Arystofanes z Bizancjum) problemem interpunkcji już się interesowała. W łacinie średniowiecznej były próby (Alkuin, VIII wiek) wprowadzenia jakiegoś ładu w tej dziedzinie, ale bezowocne. Rękopis średniowieczny obywatł się na ogół bez znaków przestankowych, a jeśli kropki

używał, to dla oddzielenia wyrazu od wyrazu. Funkcję kropki częściowo pełniły duże litery, zaczynające nowe zdanie. Czasem jednak pojawia się kropka jako znak przestankowy. Umieszcza ją pisarz na różnej wysokości wiersza: u góry (tzw. *distinctio*) znaczy koniec myśli i odpowiada dzisiejszej kropce, w środku odpowiada dzisiejszemu średnikowi (*distinctio media*), u dołu w linii wiersza odpowiada dzisiejszemu przecinkowi (*subdistinctio*).

W naszych rękopisach średniowiecznych znajdujemy ślady tej interpunkcji. Sięgnąwszy po facsimilowe wydanie Kazań świętokrzyskich (Łoś i Semkowicz, Kraków 1934) dostrzegamy tam *distinctio media*, występujące jednak w funkcji nie tyle średnika, co raczej przecinka.

idzie tobie krol zbawiciel · izby nas ot wieczne śmirci zbawił...  
jego przyjscia pozedac · by on raczył tego dnia w nasza sirca zawitać · i nas  
wrogow naszych widomych i niewidomych uchowac

(z kazania III)

Widzimy, że pisarz Kazań używa *distinctio media* wcale trafnie i że on pierwszy zastosował w piśmie polskim przecinek, choć oznaczył go innym znakiem graficznym. Nie należy się też gorszyć przecinkiem przed „i“, bo przywilej opuszczania go w takich wypadkach (związek łączny) zjawia się dopiero w edyktach ortografów z połowy XIX wieku.

Inaczej jest w Psalterzu floriańskim. Tam *distinctio media* gra rolę nie tyle znaku podziału logicznego, ile raczej pauzy rytmicznej, dzielącej każdy werset na dwie (może muzyczne?) frazy:

Odwroci język twój ote złego · wargi twoje bychą nie mołwiły lści  
Obroci się od złego a czyn dobre · szukaj pokoja i naśladowuj ji  
(wyd. Bernackiego, Warszawa 1939, ps. XXXIII, 13, 14)

Najgorzej (z dzisiejszego punktu widzenia) przedstawia się interpunkcja Biblii szarospatackiej. Obserwujemy tylko jakąś ogólną intencję dzielenia wypowiedzi na człony za pomocą *distinctio media*.

I weźrzał gospodzin na abela · a na jego ofierą Ale na kaima nie  
weźrzał · ani na jego ofierą · rozgniewał się jest kaim...  
(wg wyd. Bernackiego, Lwów 1930)

Nie można na podstawie tych trzech przykładów kusić się o próbę wykrycia jakichś ogólnych zwyczajów interpunkcyjnych w polskim średniowieczu. Stwierdzamy tylko dawność istnienia przecinka i zaglądamy z kolei do pierwszych druków.

Są to już czasy Odrodzenia. Na Zachodzie spotykamy się w tym okresie z pracami teoretycznymi o interpunkcji. W r. 1462 von Vylc pisze na ten temat traktat (według jego zasad składano pisma Lutra), w 1566 r. weneccjanin Manucjusz młodszy w „*Ortographiae ratio*“ mówi o znakach

przestankowych. Choć ich skomplikowane projekty nie przyjęły się powszechnie, niemniej pozostały świadectwem, że wzrost kultury i rozwój języka rodzi potrzebę wprowadzenia ładu w przestankowaniu. Tę wzajemną zależność zaobserwujemy jeszcze nieraz.

W Polsce widzimy też inny stosunek do interpunkcji. Oto jak wygląda ona w dziele Falimirza „O ziołach i mocy ich“, drukowanym w Krakowie w 1534 r. u Floriana Unglera.

Bez jest ciepły i suchy w trzecim stopniu, Ma moc otwierającą / wypędzającą / i rozganiającą i też poty czyniącą / listy bżowe są wilkie / Gdy je stłuczysz z octem... (Capitulum 217)

Oset jest dwoj / jeden suchy drugi wilgotny który roście około rzek i nad samymi rzekami tak iż liście jego po wodzie się ściele, Pręt ma na wierzchu miąższy a ku końcowi cienki który ma na sobie ostre a cienkie tarnie. Ale suchy a domowy oset / ten wysoko roście a barzo kole. Nasienie obudwu jest twarde / Włosności oziębiającej / cierpniącej / i wysuszającej. Diascorides / Awicenna jednako się w tym zgadzają... (Capitulum 243)

Uderza nas tu przede wszystkim pomnożenie liczby znaków przestankowych. Uszeregujmy je według hierarchii:

- 1) kropka, po niej duża litera znaczą największą przerwę,
- 2) przecinek i duża litera — dużą przerwę,
- 3) skośna kreska i duża litera — średnią przerwę,
- 4) skośna kreska i mała litera — małą przerwę.

Oprócz znaku graficznego kropki występuje tutaj w funkcji kropki znak graficzny przecinka (...liście jego po wodzie się ściele, Pręt ma na wierzchu...), natomiast funkcję przecinka pełni skośna kreska, obarczona dodatkowo zastępstwem dzisiejszego dwukropka (Oset jest dwoj / jeden suchy drugi wilgotny...). System rozmieszczania znaków odznacza się pewnym ładem, nie przestrzegany jednak konsekwentnie i poddany oczywiście względom retorycznym.

Znacznie porządniej przedstawia się ten system w dziełach późniejszych: u Reja i zwłaszcza u Kochanowskiego. „Zwierciadło“ Rejowe, imprimowane przez typografa JKM Macieja Wierzbietę w r. 1567, ma taką interpunkcję:

To sprawiedliwość co równie każdego  
Ma na bacności / złego i dobrego.  
Ta sprawiedliwość jest to sędzia srogi /  
Równy dekret ma pan jako ubogi.

(„O sprawiedliwości“, Apoftegmata, k. 212)

Nie dajże mu też wiele leda czego szczebiotać / jako to inni barzo radzi widzą / a zową to szpaczkim / bo jako mu to w obyczaj wnidzie / tedy mu potem z tego wszeteczeństwo uroście / którego go potem trudno oduczyć będzie.  
(„Żywot człowieka poczciwego“, ks. III, k. 7v)

Przykłady z Kochanowskiego, który o przestankowanie — jak mówi — osobiście dbał (był zresztą autorem traktatu ortograficznego).

O nierządne krolestwo / i zginienia bliskie.  
 Gdzie ani prawa ważą / ani sprawiedliwość  
 Ma miejsca: ale wszystko złotem kupić trzeba.  
 [...] Nie rozumieją ludzie / ani się w tym czują /  
 Jaki to wrzód szkodliwy w rzeczypospolitej /  
 Młódź wszeteczna: ci cnocie / i wstydowni cenę  
 Ustawili: przed tymi trudno człowiekiem być  
 Dobrym: ci domy niszczą / ci państwa ubożą /  
 A rzekę / że i gubią: (Troja / poznasz po tym)  
 A przykładem zaś swoim...

(„Odprawa“, Warszawa 1578)

Orszulo moja wdzięczna / gdzieś mi się podziła? <sup>1</sup>  
 W którą stronę / w którą się krainę udała?  
 [...] Gdziekolwiek jest / jeśliś jest / lituj mej żałości /  
 A nie możeszli w onej dawnej swej całości /  
 Pociesz mię jako możesz: a staw się przede mną  
 Lubo snem / lubo cieniem / lub marą nikiemną.

(„Treny“, 1580)

Psalterz iżeś WM obiecał, dobrze to WM uczynił, quid enim promittere laedit<sup>2</sup>, ale poki go czekać żeś WM kresu nie założył, i to jest nieźle Bo to Hesus trzy lata robił, a przedsię źle Uctumque est<sup>3</sup>, nie wiem...

(List do Fogelwedera wg facsimile w „Wyborze poezji“,  
 Bibl. Pis. Pol. i Ibnych, Warszawa 1952)

Jeśli u Reja krótkie dwuwiersze w poezji oraz proste choć długie zdania w prozie trudności z przestankowaniem nie nastroją, to zawiłe okresy Kochanowskiego, bogata skala uczuć i środków poetyckich wymagają interpunkcji bardzo subtelnej. Do dziś wydawcy Kochanowskiego mają z tym kłopoty. Sam autor wyraźnie skłania się ku zasadzie podporządkowania interpunkcji względem deklamacyjnym (charakterystyczne: „Troja / poznasz po tym“). Kropka zastępuje czasem wykrzyknik („O nierządne krolestwo / i zginienia bliskie.“), dwukropek pełni zazwyczaj funkcję średnika, spotykamy dość często nawias. Resztę przerw wyznacza przecinek (w druku skośna kreska, w piśmie ręcznym prawidłowy dzisiejszy przecinek), na którym spoczywa główny ciężar kierowania głosem czytającego. Rozmieszczenie tych znaków, choć nie godzi się z naszymi zasadami, wskazuje na duże wyczucie wiersza i praw języka poetyckiego, jest trafne i logiczne.

<sup>1</sup> Pytajnik oznaczano graficznie znakiem podobnym do odwróconego średnika: u dołu kropka, u góry przecinek z wąsem do góry w prawo.

<sup>2</sup> Cóż bowiem szkodzi obiecać.

<sup>3</sup> Jakkolwiek bądź jest.



Na stronie drobna uwaga: przestankowanie mistrza czarnoleskiego mniej jest bogate, gdy pisze odręczny list o sprawach potocznych do przyjaciela. Nawraca wtedy do dawnych zwyczajów opuszczania kropki na końcu zdania i tylko dużą literą sygnalizuje początek nowej myśli. Używanie w liście do Fogelwedera przecinka w dzisiejszej postaci graficznej wskazywałoby na to, że ten znak w tej postaci przejdzie w następnym stuleciu do druku (rugując skośną kreskę) właśnie z pisma ręcznego.

Ładu i troski o interpunkcję trudno doszukać się w następnym stuleciu. Gdy wraz z nadejściem reakcji, wraz z upadkiem śmiałej i bujnej myśli Renesansu jałowije treść uwsteczniającej się literatury, odbija się to również na stosunku do interpunkcji. Oczywiście nie bezpośrednio. Ogólny upadek kultury, zanik postępowej treści społecznej sprzyja rozpanaszeniu się formalnych elementów, określanym mianem baroku. Barokowi towarzyszy zaś nadmiar znaków interpunkcyjnych, wtykanych między wyrazy bez ładu i sensu. Jeśli trafiają się wyjątki, to u pisarzy wykształconych, stroniących od pustych efektów. Zacytujmy fragment III satyry Krzysztofa Opalińskiego (wyd. 1652).

Nie wspominam zaś zdzierstwa / ktore z chłopow czynisz.  
 Powiedzą słudzy / czeladź: Chłop tu jest bogaty /  
 Ma bydła / owiec / innych dobytkow niemało /  
 Znijdzie się to na kuchnią / zrodził mu się jęczmień  
 Pszenica / i ta dobra na piwo dla gości.

Podobne tu stosowanie przecinka jak u Kochanowskiego, z tym że ciężkawy wiersz Opalińskiego nie potrzebuje tylu delikatnych cieniowań co poezja autora „Trenów“, bardziej więc system interpunkcyjny zbliża się do rysowania członów syntaktycznych zdań. Przecinka używa się obficie, nawet w wypadkach, gdzie widzielibyśmy chętnie jakiś znak wyższego rzędu (po „kuchnią“). Dwukropek pełni nową funkcję: wprowadza cudze słowa w narrację.

Kontrastem znamienym będzie interpunkcja np. Potockiego czy Morsztyna (Andrzeja). Choć z punktu widzenia historii literatury nie można tym pisarzom odmówić pewnych zasług, jednakże styl epoki wycisnął na ich dziełach ujemne swe piętno formalne. Oto przykłady przestankowania z „Pocztu herbów“ Potockiego (wyd. 1696).

Przyznam, bo, czegoż się przec? choć to wielce szpeci,  
 Ze wszyscy autorowie, ale wprzod poeci,  
 Rowno z dziećmi swe pisma kochają tak ślepo,  
 Tak nader nieuważnie: rozumiejąc że po  
 Stworzeniu świata: piękniej nic nie wyszło nad nie?  
 Skąd ich wielu, w dół wstydu z presumcją wpadnie. (k. 4 nlb.)  
 Nie tylko nasze panny? Mają swe przypadki,  
 Nieśmiertelne boginie, gdy Adonis gładki,

Przed Wenerą, wiedzący, że go piorun czeka,  
tory Wulkan, Wenerzyn, mąż kuje, ucieka.

(„Epitalamium pannie herbownej“, s. 395)

Maniera szafowania znakami przestankowymi bez względu na ich jakość przeszła i do wieku XVIII. Dowodem niech będzie przykład z Morstynowego tłumaczenia „Cyda“, wydanego w Lipsku w 1752 r. i powtarzającego zapewne bezmyślnie interpunkcję za wydaniem sprzed dziewięćdziesięciu lat.

Ciebież słuchać wielkiego pompo urodzenia?  
Ktora ganisz ognie moje!  
Ciebież słuchać miłości? ktora do więzienia,  
Serce wzięwszy: z tą pychą przykre staczasz boje,  
Nędzna dziewko! to oboje  
Rozrywają twoje chcenia!  
Rodryku! mogłabym cię z cnot pojąć bez sromu;  
Lecz choć mężny, przecież nie z krolewskiego domu.

(akt V, scena 2)

Przykład to tym smutniej mówiący o zagubieniu istotnego sensu przestankowania, że ten sam fragment we współczesnym wydaniu Corneille'a (Paryż 1765) ma już interpunkcję zupełnie nowoczesną.

T'écouterai-je encor, respect de ma naissance,  
Qui fais un crime de mes feux?  
T'écouterai-je, amour, dont la douce puissance  
Contre ce fier tyran fait rebeller mes voeux?  
Pauvre princesse, auquel des deux  
Dois-tu prêter obéissance?  
Rodrigue, ta valeur te rend digne de moi;  
Mais pour être vaillant tu n'es pas fils de roi.

Charakterystycznym zjawiskiem w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku jest całkowity brak zrozumienia wartości i roli poszczególnych znaków przestankowych. Czym można usprawiedliwić takie pytajniki u Potockiego, jak „po stworzeniu świata: piękniej nic nie wyszło nad nie?“, „Nie tylko nasze panny?“. Jaki sens mają przecinki w wierszu „Wulkan, Wenerzyn, mąż kuje“? Pewnie, wiele błędów można położyć na karb niechlujnej korekty, ale niewątpliwie bezmyślne szafowanie znakami przestankowymi i lekceważenie ich jest ogólnym znamieniem epoki, znamieniem upadku kultury. Jedynie usunięcie skośnej greski na oznaczenie przecinka oraz usunięcie odwróconego średnika na oznaczenie znaku zapytania przybliżyła tę interpunkcję pod względem graficznym do naszej.

Poszukajmy przykładów u pisarzy, którzy w latach wsteczności i ciemnoty są nosicielami postępu. W prozie niech będzie to Konarski, w poezji Krasicki. Konarski w krótszych zdaniach wprowadza przestan-

kowanie zupełnie poprawne, w długich i dziwacznie lub błędnie budowanych okresach wikła się, usiłując przestankowaniem nadrobić to, co w konstrukcji składniowej popsuł.

Bezpieczeństwa w domach nie masz, tyrankow moc między sobą się pasujących, i na faksje kraj rozrywających się mnoży, obrony przeciw swoim i obcym nieprzyjaciołom nie masz.

(„O skutecznym rad sposobie“, Warszawa 1781, cz. II, § XVII)

Możesz być nad to okrutniejsze tyraństwo? na rozkaz, z ostatnich wszystkim żalem i zdumieniem, wydany od jednego równego, wszyscy gęby zawrzeć muszą, słowa nikt nie śmie wymówić? przeklina każdy; i po cichu podobno całym piekłem karmi, a na oczywistą ojczyzny zgubę, na takie bezprawie, słowa nikt nie śmie mówić publicznie: poddają się wszyscy, przyjmują tak okrutny na nich, i na Rzpltą, jednego z między siebie, nie rozumniejszego nad inszych, uporczywego, interes swój pokrywającego, a podobno pewnie zakupionego dekret; sejmik, sejm, izba poselska, i cały za jego rozkazem rozsypuje się senat, majestat on Rzplty ginie? to to wolność? i jeszcze raz, to to wolność polska? (tamże, § XIII)

Niepokoją nas tutaj niektóre przecinki (po „żalem i zdumieniem“), wolelibyśmy średnik zamiast po „przeklina każdy“ postawić po „piekłem karmi“, razi nas pytańnik po „Rzplty ginie“, ale na ogół jest pewna różnica między przestankowaniem Konarskiego a XVIII-wiecznej edycji Morstyna. U Konarskiego można dostrzec zamiar jakiegoś podzielenia tekstu na człony retoryczne. Choć to zasada obca dzisiejszym prawom interpunkcji, zasługuje na szacunek na tle ówczesnego chaosu. Też zasadzie hołduje Krasicki:

Wzmaga się hałas: zamiast rady wrzawa:

Gryzomir ledwo usiedzi na tronie:

Powagę swoją nadaremnie wzdawa.

Każdy, jak żeby przysiągł swojej stronie.

Nakoniec z miejsca pierwszego powstawa,

„Ratujcie, woła, ojczyznę przy zgonie!“

Krzyknęli: „niechaj ginie wolność przeszła,“

I tak się rada senatu rozeszła. („Myszeis“, Warszawa 1775, pieśń II)

W wydaniu zbiorowym w 27 lat później (Krasicki: Dzieła, t. 1 — 10, Warszawa 1802) interpunkcja uległa znacznej poprawie, np. dwukropki na końcu 2. i 3. wiersza, znaczące tylko większą przerwę retoryczną, zostały zastąpione przecinkami. Jest to bezsprzecznie wynikiem uwarunkowanego przemianami społeczno-politycznymi podniesienia się kultury literackiej a wraz z nią i kultury języka. Nie bez wpływu na zmiany tego rodzaju była z pewnością pierwsza próba teoretycznego ujęcia zasad przestankowania, którą podjął „prawodawca języka polskiego“ — Onufry Kopczyński.

*Feliks Przyłubski*

## O SŁOWNIKU OSIŃSKIEGO

(Dokończenie)

W użytym do pracy nad niniejszym artykułem egzemplarzu znanych nam już „Dwóch wyjątków Łza i Nadzieja...“, Wilno, 1835<sup>1</sup>, znajduje się luzem kilka zadrukowanych kart<sup>2</sup>, a właściwie kartek w 8-ce, z których dwie (w kolorze niebieskim), mają strony opatrzone cyframi rzymskimi od XXXV—XXXVIII, trzy zaś kartki białe mają strony od XLIX—LIV i jak wskazuje na str. XLIX, na lewym rogu, na dole, napis *petitem*: „PRZEM. BISK: TOM I.“ — są to kartki przedmowy („Przedmowa — przemowa do kogo, przemówienie, rzecz do kogo, odezwa“ — Słownik Lindego.), należącej do wydania „Żywotów biskupów wileńskich“, przysposobionych do druku przez Hipolita Skimborowicza w 3 tomach, Warszawa, druk Orgelbranda, rok 1856, a która, jak pisze Sobieszczański, w Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda i jak podaje Estreicher w „Bibliografii Polskiej XIX stulecia“ (Kraków 1876, t. III) — nie zostały pущzone w obieg z powodu nie dostarczonych przez wydawcę kilku arkuszy. Że są to niewątpliwie kartki z przedmowy do wydania Żywotów, świadczy jeszcze niezbitie podana na str. LIV Przedmowy w „Spisie rękopisów i ksiąg, pozostałych po śmierci Infułata Ołyckiego Osińskiego“ pod Nr 58. zapisana pozycja: „Rękopism składający się z 29 zeszytów, zawierający historię 29 biskupów wileńskich“. (Z tego właśnie egzemplarza wydajemy niniejsze żywoty: H. Sk.) „H. Sk.“ — oczywiście Hipolit Skimborowicz.

Na kartkach błękitnych, więc strony od XXXV—XXXVIII — znajduje się odparcie inwektywy jakiegoś — jak na stronie XXXVIII w przypisku się dowiadujemy — „Anonyma“, kryjącego się z nieprzyjaźnią w „Przyjacielu Ludu“. Z nieprzyjaźnią oczywiście do Osińskiego. W Przedmowie drukowano, jak widać, ową napaść, lub tylko jej fragmenty, gdyż pierwsza z ocalałych kartek, czyli XXXV., zaczyna się od zacytowanego zdania (właściwie zakończenia zdania) przeciwnika:

„...rozpłynie się w powietrzu jak kłęby dymu: — jeszcze o tem *parę razy* ktoś wspomni, — a potem głuche i wiekuiste nastąpi milczenie!“

Na co „Autorowi tej złośliwej pseudobiografijki“ — odpowiada w przypisku autor Przedmowy (może Skimborowicz):

„Widać, że autor długi czas na Wołyniu mieszkał i zażalony jest na szlachtę lub możnowładców. Szkoda, że do molów i myszy, nie dodał: złych ludzi. Błędy bibliografijne umyślnie popełnił dla zamaskowania siebie, ale zdradził się mimowolnie wykrzykując z ojcowską miłością do materiałów literackich: „Co się stało z rękopismami?!“ Bogdajby jednak fałszywym był proro-

<sup>1</sup> III. 16113. Bibl. Krasieńskich (przy Bibl. Narod. w W-wie).

<sup>2</sup> Kartki opatrzone są tym samym numerem.

kiem! Jeżeli to jest prawdą, że P. Poniatowski przyrzekł dać pieniądze na wydanie słownika księdza Osińskiego, to je da, bo znając go osobiście, wiem, że jest mężem prawym i piśmiennictwo krajowe miłującym. Dla tego dodaje, że rękopism ten jest w Klewaniu u księdza proboszcza Ant. Choroszyńskiego.“

Ulawszy zaś zółci w przypisku, pisze dalej autor Przedmowy, „że autorowi tych złośliwości nie życzymy podobnegoż (w przypisku dodane: „Chociaż może zasłużył na *gorszy*“) nekrologu, jako po autorze, pedagogu i człowieku“, a za odpowiedź uważa, że wystarczy przejrzeć „współczesny z temiz *Nowinami* pierwszy tom „Historii literatury polskiej“ (wyszedł w 1840 r.) Michała Wiszniewskiego, najpierw ucznia, a wreszcie i kolegi autora *Bogactw mowy polskiej*.

„Ksiądz Biskup Osiński — pisze Wiszniewski — raczył sam łaskawie donieść mi w roku 1836, iż oprócz słownika polskiego, na który wszyscy z utęsknieniem czekamy, następujące dzieła do historii literatury naszej przygotował:...”

Spomiędzy wymienionych przez Osińskiego prac — najwięcej nas może zainteresują:

.....

„2) Obraz życia i pism ks. Jakóba Wujka z Wągrowca współczesnego Skargi, z przyłączeniem wiadomości o bibliach, psalterzach, postyllach, kancjonalach rozmaitych wyznań, o których tak mało wiadomości. (...)“

.....

„5) Wiadomość o życiu i pismach pisarzy polskich z rozbiorem ich dzieł.“

„Dzieło to do dwudziestu kilku tomów w rękopiśmie urosło. Zajmują się dotąd młodzi przepisywaniem tych zbiorów. (...)“

„Dla wykazania we właściwszem świetle czernideł zaciemniających równie malującego jak i odmalowanego“ — „dokłada“ tu jeszcze Autor Przedmowy obok słów Wiszniewskiego — słowa Franciszka Kowalskiego, ucznia Osińskiego, który we „Wspomnieniach“, drukowanych w „Gazecie Warszawskiej“, r. 1854, nr 284. (Ustęp III. z rozdz. IV.) — pisze o tym, który „*kochany był od wszystkich, którzy z jego obcowania wielkie odnieśli korzyści*“ — podaje m. in.: „Nie wiem, ile on lat pracował nad słownikiem polsko-słowiańsko-łacińskim (w przypisku autor Przedmowy prostuje: „Nie sama tylko łacina w Słowniku Osińskiego dodaną była, ale i języki francuski z niemieckim“), którego nie dokonał; ale gdyby ta ciężka praca była skończona, mogłaby pójść może o pierwszeństwo ze słownikiem Lindego.“

Na kartkach białych Przedmowy do wydania „Żywotów biskupów...“, opatrzonych kolejnymi liczbami stron od XLIX—LIV — znajduje się na stronach nieparzystych — „Wykaz rękopismów po Osińskim będących u Włodzimierza Platara“, na stronach parzystych — „Spis rękopismów...“

kopismów i ksiąg pozostałych po śmierci Infulata Ołyckiego, Osińskiego“, przy czym podane są w rubrykach: „Ner porządkowy prac A. O. dany przez nas“ (zaznacza wydawca), dalej „Ner spisu od Ks. B. Piwnic.“ (ks. Piwnicki był prawdopodobnie tym, który ze strony konsystorza robił spis ksiąg i rękopisów, o czym zresztą jeszcze wspomnimy), wreszcie „Ilość tomów“.

Z interesujących nas pozycji — wymienimy tu ze „Spisu rękopisów i ksiąg pozostałych po śmierci Infulata Ołyckiego Osińskiego“: „Słownik języka polskiego ułożony z dzieł Księdza Piotra Skargi przez Alojzego Osińskiego“, „Autorowie Polscy, In folio“ (pozycja ta figuruje w „Wykazie rękopisów po Osińskim, będących u Włodzimierza Platera“), „Zbiór seksternów brulijonowych zawierających w sobie uwagi nad polskim i innymi słowiańskimi językami“ (w Wykazie u Platera objaśnienie: „W ćwiartkowym formacie, stron nie liczbowan. 316.“), „O kształceniu się, własnościach i bogactwach języka polskiego. In folio“. (należy przypuszczać, że praca Osińskiego), „Uwagi leksykograficzne, w ósemce“ (też na pewno Osińskiego; brak stron w Wykazie u Platera), „O układzie zbioru bogactw mowy polskiej, in folio“, oraz „Bogactwa mowy polskiej zebrane przez Alojzego Osińskiego. (\*Początek słownika polskiego w kilku arkuszach)“. Wyjaśnienie bliższe dotyczące tej pozycji było na pewno w Wykazie rękopisów u Platera, niestety — brakuje stron.

Uzupełnieniem wiadomości o losach Słownika Języka Polskiego Osińskiego — będzie oświadczenie w sprawie manuskryptów, pozostałych po zmarłym autorze, złożone przez Józefa Łętowskiego w r. 1856., w „Gazecie Warszawskiej“ Nr 141 z dnia 22 maja.

#### KORESPONDENCJA GAZETY WARSZAWSKIEJ

Siedlce 28 Maja 1856 r.

„Już przed kilku laty, miłośnicy piśmiennictwa polskiego, powodowani jedynie dobrem języka krajowego, po czterykroć (dwa razy w Gazecie Warszawskiej pod znakami  $\triangle$  i  $=$ , oraz w Codziennej T. Z. i w Dzienniku J. B.) dopominali się o pozostałe rękopisma po ś.p. Alojzym Osińskim, Biskupie-Sufraganie Łuckim, Infulacie Ołyckim. Tymi powodowany zachętami, użyłem wszelkich starań, aby mimo różnych przeszkód, sprowadzić pomienione manuskrypta z miasta Klewania (na Wołyniu), gdzie były r. 1851 złożone u tamecznego proboszcza, Ks. Kanonika Choroszyńskiego. Jako umocowanemu, w imieniu spadkobierców ś.p. Biskupa, niech mi wolno będzie oświadczyć podziękowanie autorom i redaktorom, za ich współczucie w tak zajmującej ogół literacki sprawie i zarazem donieść kilka szczegółów, tyczących się rękopisów ś.p. A. Osińskiego.

Wiadomo, że ś.p. Biskup umarł 10 czerwca (s.s.) 1842 r. w Ołyce, jako infulat tamecznej Kolegiaty. Gdy przy śmierci nikogo nie było z rodziny, naturalnie że mienie jego zostało na łasce rąk obcych: szafowali nieliczne funduszem na pogrzeb zebrany i przeszło 1,000 rsr. roztrwoniono. Nie dziw

więc, że i z biblioteki jego mogło zagać wiele dzieł ważnych, rękopismów i listów, bo po śmierci nie znaleziono spisu ani książek ani rękopismów: dopiero Konsystorz Łucko-żytomierski delegował osoby do spisania pozostałości.

Bibliotekę i rękopisma przewieziono z miasteczka Ołyki do Żytomierza, i tam złożono w murach należących do Konsystorza, gdzie przeleżały aż do roku 1851, w którym cały księgozbiór z licytacji publicznej przedany został przez Konsystorz. Rękopisma zaś oddane spadkobiercom, przewiezione zostały do Klewania, w celu sprowadzenia łatwiejszego, bo z bliższego miejsca, do Królestwa.

Winienem tu nadmienić, że nie wszystkie rękopisma, znalezione i opisane przez Konsystorz w liczbie 102 tomów, odebrali spadkobiercy. Niektóre bowiem Konsystorz postanowił zwrócić Kolegii Ołyckiej i b. Akademii Duchownej Wileńskiej, jako stamtąd przez ś.p. zmarłego pożyczone.

Pozostały zaś, i są za moim pośrednictwem do nabycia od rodziny ś.p. zmarłego, następujące rękopisma:

a) Żywoty Biskupów Wileńskich w 20 poszytach; każdy poszyt in folio, obejmuje życie jednego biskupa. (Ten rękopism nabył W. H. Skimborowicz i drukuje obecnie w Warszawie).

b) Bogactwa mowy polskiej, czyli Słownik języka naszego, praca ogromna, która wielkiej nabyła sławy między uczonymi jego czasu, do jakich liczby słusznie zaliczyć się mogą: Jan Śniadecki, Ks. Onufry Kopczyński, Adam Ks. Czartoryski. Generał Ziem Podolskich itp. Obejmuje czternaście tomów ćwiartkowych i arkuszowego formatu<sup>3</sup>.

.....

c) Słownik z dzieł Ks. Piotra Skargi, we dwóch tomach, in quarto majori (należać może także do *Bogactw mowy polskiej*).

d) O życiu i czynach Ks. Jakóba Wujka z Węgrowca.

.....

f) Materiały do historii literatury polskiej.

g) Spis autorów polskich.

h) Autorowie polscy (9 tomów). Dzieło to obejmuje i pisarzy opuszczonych w historii literatury Bentkowskiego.

i) Zdanie On. Kopczyńskiego o Słowniku Ks. Osińskiego.

k) O kształceniu się, własnościach i bogactwach języka polskiego.

(Masę wylicza listów, w nich i Lindegò, pisane do X. Osińskiego)

.....

s) Materiały do literatury polskiej.

.....

z) Odpowiedzi na listy, różne podania, mowy, przedstawienia itp. p. Ks. A. Osińskiego.

<sup>3</sup> Już Gazeta nasza dwakroć o tem pisała, zachęcając (pod znaczkiem = : Δ) zakład Ossolińskich, wydający *Słownik Lindegò*, do nabycia owych „Bogactw mowy narodowej“ i wcielenia w jedną całość. Gdy to jednak nie przyszło do skutku, warto byłoby drugiemu wydawcy Słownika polskiego, Maur. Orgelbrandowi z Wilna, wzmiankowane nabyć zasoby. (Przyp. Red. Gaz. Warsz.).

Zresztą, nie omieszkam użyć starania, celem odzyskania rękopismów zabranych do Kijowa lub uronionych. Złożywszy to sprawozdanie o rękopismach, niech mi wolno będzie upraszać miłośników literatury polskiej i całą uczoną powszechność naszą, o przejęcie się ważnością i ocenieniem prac ś.p. Biskupa, oraz o postaranie się ogłoszenia ich drukiem<sup>4</sup>.

*Józef Łętowski Patron.*

Rękopism Słownika Języka Polskiego Osińskiego wkrótce potem zaginął, a zagadkowych jego losów nie rozwiązały i późniejsze lata. W obszerniejszych encyklopediach, jak np. „Encyklopedii Powszechnej“, W-wa 1865 — pisze o Słowniku „T.M.S.“ (Sobieszczański), mając jednak za podstawę znane nam już oświadczenie Łętowskiego z r. 1856.:

„Najwięcej — pisze „T.M.S.“ — pracował (Osiński) nad ułożeniem *Słownika pisarzy polskich* i *Słownika języka polskiego*; ten ostatni pod nazwiskiem *Bogactwa mowy polskiej*, zostawił przygotowany w 14 wielkich tomach, przerabiając go i wygładzając ciągle. Cały swój niemały majątek, długą oszczędnością zebrany, miał obrócić na założenie własnej drukarni i w niej oba Słowniki drukować. Już wszystkie do tego przygotowania były poczynione, gdy go śmierć zabrała. Pozostała znaczna z rzadkich książek złożona biblioteka, tudzież rękopisma, ponieważ nie było przy nim nikogo z krewnych, uległy nadwreżeniu, resztę książek przewieziono do Żytomierza i sprzedano na licytacji. Co do rękopismów same prace Osińskiego obejmowały 102 tomy, lecz także nie wszystkie spadkobiercom dostały się, były one do r. 1851 złożone w Klewaniu, poczem przewieziono do królestwa, sprzedano z upoważnienia kupującym....“

„S. Orgelbranda *Encyklopedia Powszechna*“, W-wa 1901 — daje daleko idący skrót artykułu z „Encyklopedii Powszechnej“.

„Wielka *Encyklopedia Ilustrowana*“, W-wa 1905 — również powtarza za Sobieszczańskim historię „pozostałości rękopiśmiennnej“, nazywając zaś Osińskiego „człowiekiem o benedyktyńskiej pracowitości“, a jego Słownik „dziełem oryginalnie pomyślanem i jak widać z ogłoszonego wyjątku „*Łza i Nadzieja*“ (...) z rzetelnem znawstwem i w duchu języka wykonanem“ — kończy artykuł słuszną i nie przestarzałą uwagą, że „Rękopisy te zasługiwałyby dziś przynajmniej na wyśledzenie i opisanie.“<sup>5</sup>

*Janina Siwkowska*

<sup>4</sup> Wiktor hr. Baworowski, ze Lwowa, bawiąc niedawno w Warszawie, dopytywał się o rękopisma ś.p. Osińskiego. Zwracamy na to uwagę rodziny zgasłego Biskupa i szan. korespondenta naszego. (Przyp. Red. Gaz. Warsz.).

<sup>5</sup> „Ilustr. Encykl. Trzaski, Everta i Michalskiego“, 1927 r. — podała tylko tytuł Słownika i zaznaczyła, że praca pozostawała w rękopisie.



## RECENZJA

A. Zajączkowski, *Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego*, Wrocław 1953, nakładem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego.

I. Wyrazy polskie pochodzenia orientalnego (tj. przede wszystkim arabskiego, perskiego i tureckiego) zawsze zaciekały naszych filologów od samych początków badań nad językiem polskim. Jeszcze w atmosferze Oświecenia pierwszą próbę wprowadzenia wielu polskich wyrazów z języków orientalnych podjął Adam K. Czartoryski, sporządzając *Słowniczek wyrazów przyjętych do mowy polskiej ze wschodnich języków* („Czasopismo Naukowe Ossolińskich“, I, 1828), ogłoszony zresztą już po śmierci autora. Później badania te prowadził Linde, wykorzystując nie tylko ogłoszone drukiem, ale i nieznane pozostałe w rękopisie materiały Czartoryskiego. W połowie XIX wieku orientalista polski A. Muchliński podjął nową próbę zestawienia wszystkich wyrazów polskich pochodzenia orientalnego, przy czym autor uwzględnił i wyrazy hebrajskie oraz terminy mające swe analogie np. w sanskrycie. Przy tak szerokim zasięgu, autor, obok niewątpliwej wiedzy filologicznej, nie ustrzegł się przesady, z jednej strony włączając do swego wykazu wyrazy o przypadkowej zbieżności z orientalnymi, np. polskie *mysli*, hebr. *mišl* «obraz», polskie *droga*, hebr. *derek* «droga», polskie *niwa*, hebr. *nawe* «pastwisko», z drugiej zaś strony uwzględniając też wyrazy stanowiące zrównania w obrębie grupy językowej indoeuropejskiej i stąd często mające podobnie brzmiące odpowiedniki w sanskrycie czy awestyjskim jak *bóg*, *brat*, *dać*, *cztery*, *ty*, *warkocz*, *zona*, *żyć* itd.

Metodycznie nowy okres w badaniach nad zapożyczeniami orientalnymi w języku polskim rozpoczynają prace Jana Karłowicza (referat na VI Międzynarodowym Zjeździe Orientalistów w Lejdzie w 1883, *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia* i in.), który starał się po raz pierwszy usystematyzować te zapożyczenia i wskazać ogólnie na pewne kategorie znaczeniowe w których one występują. Jednocześnie i za granicą podjęte zostały prace nad wyrazami orientalnymi w językach europejskich, przy czym w pracach Miklosicha i Lokotscha, uwzględniono — częściowo na podstawie prac polskich i z powtórzeniem pewnych ich błędów — i te wyrazy, które dostały się z języków wschodnich do polszczyzny. Wreszcie obfity materiał z zakresu wyrazów pochodzenia orientalnego zgromadził w swym słowniku Brückner. Ale wszystkie te prace, aczkolwiek dość trafnie wyprowadzały pochodzenie wielu wyrazów, pozostawiały jeszcze znaczne luki, gdyż nie uwzględniały dwóch zasadniczych momentów: ani drogi, jaką dany wyraz doetał się do języka polskiego, ani należytej chronologii tych zapożyczeń. Nieuwzględnienie tych dwu czynników spowodowało u dotychczasowych badaczy tego zagadnienia niezdolność do należytego rozwiązania szeregu problemów etymologicznych.

Przełom w tych badaniach spowodowała dopiero niewielka rozprawka orientalisty T. Kowalskiego, zamieszczona w r. 1927 w księdze ku czci prof. J. Rozwadowskiego, oraz druga jego praca wygłoszona w r. 1929 na zjeździe filologów słowiańskich w Pradze. W pierwszej z tych rozprawek Kowalski omawiając w zasadzie tylko etymologię dwóch wyrazów: *ciura* i *suhak* podniósł znaczenie elementów kipczacko-tureckich dla zapożyczeń tureckich w języku polskim. W drugiej wskazał na potrzebę uwzględniania przy badaniach nad pożyczkami orientalnymi w języku polskim chronologii tych zapożyczeń, rozróżniania narzeczy tureckich oraz sięgania do innych języków poza osmańskim. Uwagi te pobudziły do dalszych badań w tym kierunku, które podjął i znacznie rozszerzył w swych rozprawach umieszczanych od 1933 roku w „Poradniku Językowym“, „Język Polskim“, „Sprawozdaniach

T. N. W.“ i innych wydawnictwach A. Zajączkowski. Niestety przygotowana przez niego monografia całości zapożyczeń orientalnych w języku polskim spłonęła w rękopisie w 1944 r. Autor, nie mogąc już zrekonstruować owocu swych wieloletnich trudów, postanowił przynajmniej zebrać już poprzednio ogłoszone rozprawy, i po przejrzeniu i znacznym uzupełnieniu opublikował je obecnie jako zbiór pt. *Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego*. Wrocław 1953.

II. *Studia* są zbiorem prac w większej części poprzednio opublikowanych w rozmaitych czasopismach, w różnych okresach, stąd pewna ich nierównomierność, stąd też — nie do uniknięcia w takich wypadkach — zjawisko powtarzania i parokrotnego powracania do tych samych raz już wspomnianych zagadnień. Należy więc z góry przede wszystkim wyraźnie zaznaczyć, że *Studia* nie mają być bynajmniej monografią wszystkich zapożyczeń orientalnych w języku polskim i takiej monografii nie zastąpią. Niech nikt więc nie uważa tej pracy za encyklopedię, gdzie znajdzie wywód każdego wyrazu polskiego pochodzenia orientального. Niemniej *Studia* są dziełem bardzo cennym, niezastąpionym dla wszystkich, którzy by zapożyczeniami orientalnymi w języku polskim na przyszłość mieli się zajmować. Zawierają bowiem dzieje badań nad zapożyczeniami orientalnymi w języku polskim, uwagi metodologiczne, opatrzone traktowanymi przykładowo licznymi etymologiami, materiał do kilkudziesięciu etymologii jako uzupełnienia do Brücknera, omówienie kilku specjalnie ciekawych lub zupełnie nieznanymi pożyczek jak *tapczan*, *haracz*, *sarnapa*, *talizman* (w znaczeniu «uczony mużułmański» zupełnie innego pochodzenia niż nasz *talizman*), *manzuł*, szczegółowe omówienie szeregu zapożyczeń z zakresu terminologii żeglarskiej, wreszcie rozdział o pierwszych próbach opracowania języka tureckiego w Polsce.

Tym sposobem, operując tylko pewnymi, bardziej jaskrawymi i charakterystycznymi przykładami Zajączkowski osiąga swój cel, wskazuje bowiem na pewne szczególne potrzeby, na specyficzny charakter badań nad zapożyczeniami wschodnimi w polszczyźnie.

A więc dla przykładu: staropolski *musułbas* («cienkie płótno») jest tego samego pochodzenia (od miasta Mossul) co nazwa *muślin*. O ile jednak pierwszy z tych terminów dostał się do Polski zapewne bezpośrednio z języka tureckiego, to drugi przybył z Zachodu, przez pośrednictwo francuskiego terminu *mousselin*. Inny przykład, jak ten sam wyraz orientalny różnymi drogami dostawał się do Polski, gdzie przybierał rozmaite postacie, to wyraz *chałat*, pochodzący od arabskiego *chyl'at* «suknia honorowa». W języku polskim uległ on nie tylko zmianie fonetycznej, ale i deprecjacji znaczeniowej. W zbliżonej do oryginalnej postaci i w pierwotnym zaszczytnym znaczeniu pojawił się on jednak jeszcze raz, a mianowicie w okresie orientalizmu romantycznego: użył go mianowicie Mickiewicz w „Sonetach Krymskich“ („Noc chylat rozciągnęła bury“). Poeta romantyczny, nie korzystając z „zużytego już i zdegradowanego pod względem semantycznym wyrazu *chałat*“ sięgnął do samego źródła dawniejszej pożyczki, aby go wprowadzić w pierwotnej poprawnej formie i znaczeniu. Nie jest wreszcie wykluczone, że ten sam pierwiastek, który znajdujemy w wyrazach *chylat* i *chałat*, jeszcze raz inną zupełnie drogą, z języków romańskich i germańskich, trafił do języka polskiego w wyrazach *gala*, *galówka*... Takie są przedziwne koleje losów jednego arabskiego rdzenia w języku polskim...

Podobny wypadek „deprecjacji znaczeniowej“ możemy też śledzić przy losach wyrazu *tapczan*, który w swej pierwotnej tureckiej postaci znaczył faktycznie «tron», następnie tylko «kłoczek, pień» a następnie przeszedł do języka polskiego w znaczeniu «podium, podwyższenie, prycza». W tym znaczeniu był on używany głównie w odniesieniu do takiego podwyższenia w komnatach tureckich. Tak go używa

w swym *Diariuszu Oświecim* w ustępie cytowanym przez Zajączkowskiego. Możemy tu dodać, że tenże Oświecim w innym *Diariuszu* (*Scriptores Rerum Polonic. XIX*, s. 23) jeszcze wyraźniej określa charakter *tapczanu*, mówiąc, że poseł polski w Stambule, przybywszy do sułtana „szaty cesarskiej nie całował, bo wysoko na tapczanie (jest to miejsce przy wyższym na kształt teatrum jakiego dla siedzenia... zwyczajnie budowane) siedział“. W tym znaczeniu wyraz ten był następnie używany i w stosunku do podobnego mebla w Polsce, np. „tapczan dla mamki zasłany dobrym siennikiem...“, Józef Korzeniowski, *Tadeusz Bezimienny*, I (Łódź 1902) s. 93. Ale obok tego wyraz ten zaczął oznaczać i «okrycie na tapczan, makatę» i w tym znaczeniu też był on używany w staropolszczyźnie, podobnie do wyrazu *dywan*, też orientального pochodzenia, również znaczącego to, co my dziś nazywamy *kanapa* (franc. *divan*). Dziś zakres semantyczny obu wyrazów się rozdzielił: dywan został na oznaczenie tylko przykrycia, tapczan pozostał tylko podwyższeniem, pryczą.

Jeszcze jeden przykład przypuszczalnego przejęcia tego samego pierwiastka dwoma odrębnymi szlakami to wyrazy *kaik* i *kajak*. Przejęty w XIX wieku przez sportowców z języków skandynawskich wyraz *kajak* jest niechybnie pochodzenia eskimoskiego. Prawdopodobnie jest on tego samego pochodzenia co znany jeszcze w XIX wieku w Polsce na określenie małych stateczków, łodzi tureckich wyraz *kaik* (spotykamy go m. in. u Słowackiego i Sienkiewicza w ich podróżach na Wschód). Ogniwem między eskimoskim a tureckim mogły być ugrofińskie i tureckie ludy Europy Wschodniej i Syberii. Terminologia żeglarska zawiera w ogóle wiele pożyczek orientalnych i badania na tym polu mogą być b. pożyteczne i dla innych dziedzin wiedzy. Wystarczy powiedzieć, że objaśniony przez Zajączkowskiego i znany w naszej literaturze termin *dumbaza* («turecki ponton, barka»), pochodzący z tureckiego *tumbas*, sprawił wiele kłopotu historykom orientalistom. Jeszcze w 1941 r. piszący o handlu czarnomorskim jeden z historyków niemieckich, napotkawszy ten wyraz i nie umiejąc go objaśnić, zwrócił się do znanego orientalisty niemieckiego Janskiego, który stwierdził, że choć w żadnym ze słowników tureckich wyraz ten nie figuruje (co nie jest prawdą, gdyż figuruje on nie pod *dumbas* ale pod *tumbas*, przy częstej w tureckim alteracji *d-t*), to jednak przypuszczalnie pochodzi on z perskiego *dum* («ogon») i *baz* («grający»), tj. «manewrujący ogonem, sterem» („Jahrbuch für Geschichte Osteuropas”, Breslau 1941, s. 361). Tymczasem wyraz ten nie jest żadną taką znów zagadką, figuruje we wszystkich słownikach (trzeba tylko umieć go znaleźć). Według Zajączkowskiego wiąże się on raczej z tureckim pierwiastkiem *tombul* «grubas, kłoc». Wywód z „manewrujący“ nie bardzo by odpowiadał sensowi tego wyrazu, gdyż wydaje nam się, że barki czy pontony nie tak wiele manewrują sterem... Poza tym w języku perskim wyraz ten zupełnie nie jest znany, słowniki perskie notują tylko *tanbaza* «mały dywanik» i *dam-bāz* «oszust, pochlebca».

Mimo tego, że ograniczona tylko do pewnych wycinków zagadnienia, książka Zajączkowskiego tworzy wyraźnie zarysowaną całość, poszczególne artykuły wiążą się ze sobą wyraźnie. Wydanie jej przyniesie wiele pożytku pracującym na tym polu uczonym.

III. Zagadnienie metody badań nad zapożyczeniami orientalnymi w języku polskim w dalszym ciągu jest zagadnieniem aktualnym, gdyż mimo osiągniętych wyników wciąż na tym polu ujawniają się duże braki. Ot, najnowszy *Słownik etymologiczny języka polskiego* F. Sławkiego na przykład polskie *bisior* wywodzi z arabskiego *busra* «paciorki» za pośrednictwem tureckiego *büsre*. Tymczasem żadnego terminu *büsre*, *busra* ani w arabskim, ani w tureckim niema. Na paciorki istnieje turecki termin *bondżuk*. Istnieje natomiast arabski wyraz *buszr* na oznaczenie dobrej wiadomości, prezentu. Może potem ten wyraz służył na oznaczenie

paciorków przywożonych w prezencie i tak się dostał do języków słowiańskich? Nawiasem możemy dodać, że skojarzenie: dobra nowina = prezent występuje często na Wschodzie, spotyka się go przy objaśnianym przez Zajązkowskiego i używanym w staropolskim wyrazie tureckim *musztułek* (Skrzetuski w *Ogniem i mieczem*: „naści że talara za musztułek“), którego znaczenie w tureckim — możemy tu uzupełnić wiadomości Zajązkowskiego — już na początku XVIII wieku tłumaczył polski orientalista K r u s i ń s k i (zob. jego *Prodromus* s. 114—117). Na przykładzie *bisiora* widzimy więc, jak mało jeszcze naprzód posunęła się nasza wiedza o pożyczkach językowych ze Wschodu od czasów śmiałych, ale nieraz błędnych wywodów Brücknera.

Dzieło Zajązkowskiego umożliwi nam w pewnej mierze choćby prowizoryczne uszeregowanie wszystkich pożyczek orientalnych w języku polskim, tak jak to w stosunku do pożyczek tureckich w języku węgierskim ściśle określili językoznawcy węgierscy Melich, Gombocz, Németh i Bárcki. Spróbujmy więc i my wyodrębnić tu szereg określonych, odrębnych grup. A więc pierwszą grupę stanowić będą wyrazy bezsprzecznie pochodzenia orientalnego, ale które dostały się do nas za pośrednictwem języków zachodnio-europejskich i w tych językach mają swe odpowiedniki. Będą to międzynarodowe wyrazy przede wszystkim pochodzenia arabskiego, przejęte często przez hiszpański, jak *eliksir*, *admiral*, *alkohol*, *algebra*, *almanach*, *magazyn*, *taryfa*, *zenit* (przy czym niektóre z nich dostały się do arabskiego z łaciny, jak *Alkazar* z *castrum*), ale poza tym pewne tureckie (*kiosk*; może nawet *szarlatan*) czy perskie (*tulipan*) itd.

Do drugiej grupy należałyby najstarsze zapożyczenia z języków irańskich i tureckich, tj. te, które dostały się do języków słowiańskich jeszcze w okresie bezpośredniego sąsiedowania ludów słowiańskich z różnymi koczowniczymi ludami irańskimi i tureckimi w Europie Wschodniej w okresie wczesnohistorycznym. Będą to takie terminy irańskie, jak *sobaka*, *czasza*, *chata*, *kur*, *topór*, lub tureckie, jak *twaróg*, *byk*, *torba*, *tuman*, *sanie*, *kłobuk*, *wół*, *towar* (zob. R o z w a d o w s k i, *Stosunki słowiańsko-irańskie*, Rocznik Orientalistyczny I 1915 i M. L e w i c k i, *Z rozważań nad kontaktem Słowian z ludami altajskimi*, Lud, 1936, XXXIV). Być może że niektóre z nich nie należą do właściwych pożyczek, ale do „równań leksykalnych“ przyjętych już do praindoeuropejskiego.

Trzecia grupa utworzona by była przez te pożyczki z kipczacko-tureckiego, a później w pewnej mierze i z dżagatajsko-tureckiego, które od ludów tureckich na południu Rosji (Połowców, potem Tatarów) dostały się do języka ruskiego, a z ruskiego do polskiego w średniowieczu. Tutaj należą takie wyrazy jak *tłumacz*, *balwan*, *bulawa*, *kurhan*, *arkan*, może *juki*. Tę kategorię wyrazów omówił już częściowo Zajązkowski w swej dawniejszej pracy *Związki językowe połowiecko-słowiańskie* (Wrocław 1949).

Te dwie ostatnie grupy — jeśli idzie specjalnie o wyrazy pochodzenia tureckiego — często się nawzajem zazębiają i granica między nimi jest dość płynna. W każdym razie możemy o obu grupach powiedzieć, że dostały się one ze Wschodu drogą na północ od Morza Czarnego i w większości zapożyczone zostały od ludów, które jeszcze nie przyjęły islamu.

Następna grupa obejmująca chronologicznie wieki XV — XVII to spory zasób słów tureckich (oraz perskich i arabskich spotykanych w tureckim), odnoszących się głównie do broni, stroju, uprząży, kobiernictwa, które przeszły do naszego języka z turecko-osmańskiego w okresie pokojowej czy wojennej styczności z państwem tureckim, a więc od południowego Wschodu, z Bałkanów, przy czym pewna liczba wyrazów mogła ewentualnie przyjść za pośrednictwem ukraińskiego, rumuńskiego,

węgierskiego, serbskiego, może i poprzez podległy wtedy Tucji Krym. Niektóre wyrazy (np. *badrak*) mogły się dostać i bezpośrednio z Persji, przez kupców.

Odrębnie kształtuje się niewielka grupa wyrazów, głównie pochodzenia tureckiego, odnoszących się przeważnie do pasterstwa, włóczęgostwa, zbójnictwa, które poprzez węgierski czy rumuński dostały się w różnych okresach do naszych gwar ludowych podkarpackich. Należą tu takie wyrazy jak *cuha*, *czaban*, *bosorka* (tur. *basyrghan*), *dohań*, *baciar*, *hajduk*, *pajtasz* (tur. *paj-dasz*) i in.

Taki byłby mniej więcej schemat klasyfikacji zapożyczeń orientalnych w języku polskim na podstawie wskazówek rzuconych przez Kowalskiego i materiałów zebranych przez Zajączkowskiego

Książka Zajączkowskiego interesuje więc nie tylko orientalistów, ale i historyków języka polskiego, jego słownictwa oraz historyków kultury polskiej. Temat, którego próbki przykładowe dał Zajączkowski to temat rozległy, ale nie wątpimy, że zostanie on w całości opracowany. Studia stanowią w tym kierunku krok pierwszy; mamy nadzieję, że za nim pójdą następne.

Jan Reychman

## ZIELNIK KASZUBSKI

Nad Bałtykiem, na polskim brzegu od wieków kipi niespokojna, to niszczycielska, to znów twórcza praca fal i wiatru. Zimą i na wiosnę przeciągają tu silne burze; wówczas rozhuśtane wichrem masy wód pędzą na ląd, wdzierają się na przybrzeżne wydmy, grożąc im zagładą.

Temu niszczeniu brzegu przeciwdziałają prądy morskie, które z odległych nieraz miejsc niosą piasek, pracą fal wyrzucany później na strąd; tu wiatry wnet go przesuszają i sypać z niego będą szańce-łańcuchy wydym, troskliwie obsiewane przez człowieka. Gatunkami traw, dla których piasek nie groźny, są: *Ammophila arenaria*, *Elymus arenarius* i *Festuca, rubra var. arenaria*.

Za osłoną najmłodszych, przybrzeżnych wydym wznoszą się w głębi lądu wydmy stare, utrwalone już lasem. Niektóre z nich ubarwione są fioletowym kwieciem *Viola tricolor, var. maritima* i niebieskim — *Jasione montana*. W warstwie krzewów sporo tu leszczyny *Corylus avellana* i rokity *Salix repens*. W piętrze drzew towarzyszą sosnom dęby, olchy: szara i czarna, brzozy i świerki.

Za wydmami ciągną się niekiedy rozległe torfowiska, „błota“. (Na terenie takiego torfowiska, między Oksywiem i Kamienną Górą zbudowano port gdyński).

W wielu miejscach Jantarowego Brzegu niemal wprost z morza wypiętrzyły się potężne wzgórza dyluwialne, zwane kępami; tu piasek strądu tylko wąskim pasem ściele się u podnóża urwistych zboczy klifowych, porośniętych rokitnikiem *Hippophaë rhamnoides*, który jesienią przyozdabia się w pomarańczowej barwy jagody.

Z urodą krajobrazu nadmorskiego współzawodniczy piękno Pojezierza Kaszubskiego i Borów Tucholskich.

„Hej, tu u nas na Kaszëbach  
malowane zemnie —  
wodë, lasë, smugi, gorë —  
dziwny czar w nich drzemie“ (Franciszek Sędzicki)

Na Kaszubach Państwo wzięło w opiekę niektóre gatunki roślin jak np. mikołajka nadmorskiego oraz całe partie leśne i torfowiskowe.

Na Kępie Radłowskiej, między Orłowem i Gdynią, jako zabytkowy chroniony jest nadmorski las mieszany z licznymi stanowiskami jarzębiny szwedzkiej *Sorbus suecica*.

Stromy brzeg morski Przylądka Rozewskiego jest również pod ochroną z powodu pięknej buczyny, w której runie rośnie rzadki u nas storczyk obuwik *Cypripedium calceolus*.

Od poprzedniej jeszcze piękniejsza jest buczyna na Górze Zamkowej nad jeziorem „Ciche“ pod Kartuzami.

W południowo-wschodniej części Pojezierza Kaszubskiego, wśród Borów Tucholskich szumi na wyniosłych brzegach Wdy odwieczna puszcza z zabytkowymi brekiniami *Sorbus torminalis*.

Również w Borach Tucholskich jest największy w Europie rezerwat cisowy nad jeziorem Mukrz, otoczony po wojnie najtroskliwszą opieką przez nasze władze leśne.

Na Kaszubach dużą powierzchnię zajmują interesujące pod względem naukowym torfowiska; do nich należą Błota: Bielawskie, Karwieńskie i Wierzchucińskie nad Bałtykiem, a w głębi kraju, na pojezierzu — Błoto Staniszewskie pod Mirachowem i inne.

Wśród takich torfowisk i lasów, nad morzem i nad jeziorami, na ziemiach nieurodzajnych, na „błogosławionych piaskach“ (Fr. Sędzicki) ostał się — mimo groźnego hakatystycznego nacisku — bohaterski lud kaszubski, pilnie strzegący swej kultury i języka.

Na szczególne podkreślenie zasługuje stosunek Kaszubów do świata roślinnego, ich przywiązanie do rodzimych drzew i krzewów oraz swoich ziół, ich miłość do przyrody.

Jak świadczy Lorentz (1934), Kaszuba nie zniszczy bez istotnej potrzeby najlichszego krzaczka; wysoko też ceni on moc leczniczą roślin. Zdaniem Fischera (1934) „w lecznictwie ludowym kaszubskim zioła odgrywają bardzo wielką rolę“: 1) piołun zabezpiecza przed „zaraźliwymi chorobami“, 2) bylica uważana jest za skuteczny lek przeciw kurczom, 3) od kaszlu piją Kaszubi odwar z jagód jarzębiny, 4) rany i wrzody leczy się na Kaszubach okładami z liści babki, olchy i cebuli, 5) od oparzenia są liście klonowe, 6) w ziemi Puckiej stosowano niegdyś na ból zę-

bów okadzanie bieluniem. (Tyle zasłużony dla piśmiennictwa kaszubskiego lekarz Florian Ceynowa w r. 1851 drukował w Berlinie rozprawę doktorską „De terrae Pucensis incolarum superstitione in re medica“, w której zwalcza zabobony takie, jak owo okadzanie).

Lecząc się ziołami, lud Kaszubski dobrze poznał wiele roślin i trafnie je nazywa.

Pierwszą w naszej literaturze farmakobotanicznej pracę z zakresu ludowego słownictwa kaszubskiego zawdzięczamy najwybitniejszemu u nas badaczowi ziołolecznictwa prof. Janowi Muszyńskiemu (1936). Autor „spędzając w ciągu kilku lat wakacje nad polskim morzem i stykając się z Kaszubami w Tupadłach, Rozewiu, Chłapowie, Wielkiej Wsi i Kuźnicy, rozpytywał starannie o nazwy miejscowe pospolitych roślin, spotykanych w ogrodach, na polach i w lasach“. Prof. Muszyński pracował wśród Kaszubów północnych, zwanych Bylakami (wymawiających *l* zamiast *t*: *byl* zamiast *był*, stąd ich przezwisko).

Przedmiotem naszych poszukiwań były nazwy ludowe roślin na południowych Kaszubach, a więc na obszarze Pojezierza Kaszubskiego, poza zasięgiem studiów terenowych prof. Muszyńskiego. (W jednym tylko wypadku weszliśmy w rejon północnej Kaszubszczyzny; było to w Rewie, leżącej nad Zatoką Pucką, na północ od Gdyni).

Pracę rozpoczęliśmy w roku 1951 (w sto lat od cytowanej tu rozprawy Ceynowy), kończąc ją w r. 1953, a więc w 30 lat od wydania słynnej „Godki o Januszu Skwierku“ znakomitego piewcy Kaszub Franciszka Sędzickiego z Rotembarka, którego życzliwej pomocy zawdzięczamy doprowadzenie pracy do końca.

Latem r. 1951 i 1952 zbieraliśmy zielnik w okolicach Kościerzyny, Kartuz i Rewy, notując miejscowe nazwy roślin.

Ze współautorów dwaj: Stanisław Cygiert i Stefan Ptach są Kaszubami, pierwszy — rodem z Kościerzyny, a drugi ze wsi Borowo pod Kartuzami, studiują weterynarię w Warszawie, gdzie poznali podstawy botaniki; obaj mówią od dziecka gwara południowo-kaszubską, tak jak ich rodzice, rybacy i rolnicy kaszubscy.

Prócz ob. Cygierta-ojca chętniej pomocy na terenie powiatu kościerskiego udzielali nam ob. Bednarkowie z Zielenina oraz ob. Janowa Sędzicka z Foshuty. Cennych objaśnień o nazwach roślin nie skąpił nam również kustosz Biblioteki Miejskiej w Gdańsku wspomniany wyżej poeta Franciszek Sędzicki.

Dane z powiatu kartuskiego zawdzięczamy życzliwości ob. Ptacha-ojca z Borowa oraz prof. Alojzego Czarnowskiego z Kartuz.

Z powiatu morskiego z nadzwyczaj cenną pomocą pośpieszyli nam ob. Dorszowie z Rewy oraz inż. Leon Roppel z Orłowa.

W przytoczonym poniżej spisie roślin oznaczono inicjałami nazwiska wymienionych tu osób; tak więc B. oznacza ob. Bednarków, C. — ob. Cygiertów, Cz. — ob. Czarnowskiego, D. — ob. Dorszów, P. — ob. Ptachów, R. — ob. Roppla, S. — ob. Sędzickiego, Sa — ob. Sędzicką.

W związanym z Katedrą Języka Polskiego akladzie Fonetyki Uniwersytetu Warszawskiego jeden ze współautorów (Stefan Ptach) odczytywał na głos dborze sobie znane nazwy gatunków, opuszczając te (dość nieliczne), których brzmienia nie był pewien. Mgr A. Ścieborzanka i mgr J. Chludzińska zapisywały fonetycznie odczytywane przez Stefana Ptacha nazwy, a następnie przepisały listę gatunków, stosując uproszczony system znakowania, przyjęty w wydawnictwach nie ściśle językoznawczych, jak np. w niniejszej pracy.

#### Lista roślin o nazwach kaszubskich

- Agrest (*Ribes grossularia*, Saxifragaceae) — krezbo<sup>a</sup>la, krezbo<sup>le</sup> P.  
 Babka zwyczajna (*Plantago major*, Plantaginaceae) — ps<sup>i</sup> jazyk C. P.  
 Bieluń dziedzierzawa (*Datura stramonium*, Solanaceae) — bieluń D.  
 Borówka brusznica. (*Vaccinium vitis idaea*, Ericaceae) — b<sup>er</sup>ówka, b<sup>er</sup>ówci P.  
 Borówka czernica (*Vaccinium myrtillus*, Ericaceae) — |jag<sup>ö</sup>da, jag<sup>ö</sup>de C. P.  
 Bób zwyczajny (*Faba vulgaris*, Papilionaceae) — bób C.  
 Brzanka pastewna. Tymotka (*Phleum pratense*, Gramineae) — mutk<sup>a</sup> P.  
 Brzoza brodawkowata (*Betula verrucosa*, Betulaceae) — brzózka C. D. P. S.  
 Buk zwyczajny (*Fagus silvatica*, Fagaceae) — buk C. D. P.  
 Burak (*Beta vulgaris*, Chenopodiaceae) — ćwikła P. S.  
 Burak cukrowy (*Beta vulgaris* subsp. Rapa) — cekrówka P.  
 Burak pastewny (*Beta vulgaris* subsp. Rapa) — rąkła P.  
 Bylica pospolita (*Artemisia vulgaris*, Compositae) — |béleca P.  
 Cebula (*Allium cepa*, Liliaceae) — |cebula C. D. P.  
 Chaber bławatek (*Centaurea cyanus*, Compositae) — m<sup>ö</sup>dräk P.  
 Chaber driakiewnik (*Centaurea scabiosa*, Compositae) — głowucz P.  
 Chaber przestrzelon (*Centuraea jacea*, Compositae) — głowucz Cz. P.

<sup>1</sup> Objaśnienie znaków użytych w powyższej liście: ä = a zbliżone do e; á = a zbliżone do o; ö = o zbliżone do e; ô = o zbliżone do u; ó = u (ortograficzne ó); é = e zbliżone do y albo i; — nad literą oznacza samogłoskę długą (np. ā = a długie); ā = a nosowe; ā = o nosowe; ū = unosowe; ē = e nosowe, uo, ue = niewyraźne u nie tworzące sylaby przed właściwą samogłoską; ou, oe, oa, wymowa dyftongiczna (podwójna) z drugim elementem nie tworzącym sylaby (tak, jak np. w wyrazie auto); ĩ = i zbliżone do y, poprzednia spółgłoska nie całkiem miękka, ' (przecinek u góry) oznacza miękkość spółgłoski, (pionowa kreska przed sylabą) oznacza że sylaba ta jest akcentowana.



- Czereśnia (*Prunus avium*, Rosaceae) — krzésznia, krześnie P.
- Czermień błotny (*Calla palustris*, Araceae) — buotne kalja P.
- Czosnek pospolity (*Allium sativum*, Liliaceae) — łączk C. P. czosnik P.
- Dąb szypułkowy (*Quercus robur*, Fagaceae) — dąb C. D. P.
- Dynia olbrzym (bania). (*Cucurbita maxima*, Cucurbitaceae) — bania  
b\_ńe C. D. P.
- Dziewanna wielkokwiatowa (*Verbascum thapsiforme*, Scrophulariaceae)  
|gromica, swijeca Cz.
- Dzwonek (*Campanula* sp., Campanulaceae) — zwięk, zwięci, zwięnszk,  
zwięnszi Sa. P.
- Fasola zwykła (*Phaseolus vulgaris*, Papilionaceae) — szabelbun C. P.
- Głóg dwuszyjkowy (*Crataegus oxyacantha*, Rosaceae) — głóg S.
- Gorczyca (*Brassica nigra*, Cruciferae) — g<sup>n</sup>erczica P.
- Grab (*Carpinus betulus*, Betulaceae) — gręb C. P.
- Groch zwyczajny (*Pisum sativum*, Papilionaceae) — grō<sup>n</sup>ch C. D. P. S.
- Grusza pospolita (*Pirus communis*, Rosaceae) — k'räs'ka, k'reści C. D. P.
- Gryka zwyczajna (*Fagopyrum sagittatum*, Polygonaceae) — letefka C.
- Grzybienie białe (*Nymphaea alba*, Nymphaeaceae) — lelja uednä, lelje  
uedné P.
- Grzybienie zapoznane (*Nymphaea candida*, Nymphaeaceae) — lelja uednä,  
lelje uedné P.
- Jabłoń (*Malus domestica*, Rosaceae) — |jablōnka, |jablōnczi C. P.
- Jałowiec pospolity (*Juniperus communis*, Cuppressoideae) — jałowc, ja-  
łowce C. P. S.
- Jarząb pospolity. Jarzębina (*Sorbus aucuparia*, Rosaceae) — |jarzōbina  
C. P.
- Jesion wyniosły (*Fraxinus excelsior*, Oleaceae) — jason C. P.
- Jeżogłówka gałęzista (*Sparganium ramosum*, Sparganiaceae) — kaczéńc  
P.
- Jęczmień zwyczajny (*Hordeum vulgare*, Gramineae) — jaczmień C. P.
- Jodła pospolita (*Abies alba*, Pinaceae) — edeldona, édeldone C. P.
- Kalarepa (*Brassica oleracea* var. *gongylodes*, Cruciferae) — kōlrabi P.
- Kapusta głowiasta (*Brassica oleracea* var. *capitata*, Cruciferae) — |kapustä  
C. D. P.
- Karpiel (*Brassica napus* var. *napobrassica*, Cruciferae) — wrek', wreci  
C. D. P.
- Kasztanowiec zwyczajny (*Aesculus hippocastanum*, Hippocastanaceae) —  
kasztán, |käsztōne P.
- Kąkol (*Agrostemma githago*, Caryophyllaceae) — kāköl C. D. P.
- Klon zwyczajny (*Acer platanoides*, Aceraceae) — klōn C. P.
- Komosa biała (*Chenopodium album*, Chenopodiaceae) — |łapucha P.

- Koniczyna krwistoczerwona (*Trifolium incarnatum*, Papilionaceae) — |czerwoni kléwer P.
- Koniczyna łąkowa (*Trifolium pratense*, Papilionaceae) — |czerwoni kléwer P.
- Koniczyna polna (*Trifolium arvense*, Papilionaceae) — bjały kléwer C. P.
- Konwalia lanuszka (*Convallaria majalis*, Liliaceae) — konwalia D. P.
- Koper ogrodowy (*Anethum graveolens*, Umbelliferae) — dyl P.
- Krwawnik pospolity (*Achillea millefolium*, Compositae) — krwawnik P.
- Kukurydza zwyczajna (*Zea Mays*, Gramineae) — kukòridza P.
- Len zwyczajny (*Linum usitatissimum*, Linaceae) — lën P. S.
- Leszczyna (*Corylus avellana*, Betulaceae) — leszczéna C. P.
- Lilak pospolity, bez pachnący (*Syringa vulgaris*, Oleaceae) — bēz S.
- Lilia biała (*Lilium candidum*, Liliaceae) — lilia C. P.
- Lipa drobnolistna (*Tilia cordata*, Tiliaceae) — lepa C. D. P.
- Lucerna siewna (*Medicago sativa*, Papilionaceae) — lócerna P.
- Łubin wąskolistny (*Lupinus angustifolius*, Papilionaceae) — läpin C. P.
- Łubin żółty (*Lupinus luteus*, Papilionaceae) — läpin C. P.
- Macierzanka piaskowa (*Thymus serpyllum*, Labiatae) — macerzánka P. S.
- Majeranek (*Majorana hortensis*, Labiatae) — majränk P.
- Mak lekarski (*Papaver somniferum*, Papaveraceae) — mäk C. D. P.
- Mak polny (*Papaver rhoeas*, Papaveraceae) — dzieci mäk Cz. P.
- Malina właściwa (*Rubus Idaeus*, Rosaceae) — |malena, |malene C. P.
- Marchew zwyczajna (*Daucus Carota*, Umbelliferae) — marchew C. P.
- Mietlica zbożowa (*Agrostis spica venti*, Gramineae) — |metleca P.
- Mięta pieprzowa (*Mentha piperita*, Labiatae) — matci zeli, mäta P. S.
- Mikołajek nadmorski (*Eryngium maritimum*, Umbelliferae) — m<sup>u</sup>erszci uést P.
- Mirt (*Myrtus communis*, Myrtaceae) — merta P.
- Mniszek pospolity (*Taraxacum officinale*, Compositae) — mlécz P.
- Moczarka kanadyjska (*Elodea canadensis*, Hydrocharitaceae) — merta jezorné, merte C. P.
- Modrzew europejski (*Larix europaea*, Pinaceae) — lärcha, lerche P.
- Morszczyn pęcherzykowaty (*Fucus vesiculosus*, Fucaceae) — grajnòtkä, grajnòtzi D. P.
- Morwa biała (*Morus alba*, Moraceae) — mörwa P.
- Nasturcja większa (*Tropaeolum majus*, Tropaeolaceae) — panna |bezplot P.
- Niezapominajka błotna (*Myosotis palustris*, Boraginaceae) — m<sup>u</sup>ödry kwjat P.
- Ogórek siewny (*Cucumis sativus*, Cucurbitaceae) — górk'ä, górci C. D. P.
- Olsza (*Alnus sp.*, Betulaceae) — uólszka, uólszci P.

- Orzech włoski (*Juglans regia*, Juglandaceae) — uerzech P.  
 Osika (*Populus tremula*, Salicaceae) — ueska, ueści P.  
 Ostrożeń polny (*Cirsium arvense*, Compositae) — uest P.  
 Owies zwyczajny (*Avena sativa*, Gramineae) — uóws C. P.  
 Pałka szerokolistna (*Typha latifolia*, Typhaceae) — pójci S.  
 Perz (*Agropyrum repens*, Gramineae) — ueszonc C. P.  
 Piaskownica zwyczajna (*Ammophila arenaria*, Gramineae) — charszt D.  
 P. R.  
 Pierwiosnka lekarska (*Primula officinalis*, Primulaceae) — |rukawice C.  
 Pietruszka zwyczajna (*Petroselinum sativum*, Umbelliferae) — pietresz-  
 kä P.  
 Piołun (*Artemisia absinthium*, Compositae) — pjöluń P.  
 Pokrzywa zwyczajna (*Urtica dioica*, Urticaceae) — |puekrzewa P.  
 Pokrzywa żegawka (*Urtica urens*, Urticaceae) — żgówka, żgówci P.  
 Pomidor (*Solanum lycopersicum*, Solanaceae) — pomidorä P.  
 Porzeczka czerwona (*Ribes rubrum*, Saxifragaceae) — swjatojänkä, swja-  
 tojaci C. D. P.  
 Porzeczka zwyczajna (*Ribes vulgare*, Saxifragaceae) — swjatojänkä, swja-  
 tajaci C. D. P.  
 Powój polny (*Convolvulus arvensis*, Convolvulaceae) — powijacz D.  
 Poziomka pospolita (*Fragaria vesca*, Rosaceae) — czerwönö |jagoda, czer-  
 wönö jagòde P.  
 Pszenica zwyczajna (*Triticum vulgare*, Gramineae) — pszynica C. D. P.  
 Rdestnica (*Potamogeton* sp., Potamogetonaceae) — grochucz' P.  
 Róża (*Rosa* sp., Rosaceae) — róża, róże C. D. P. S.  
 Rumianek psi (*Anthemis cotula*, Compositae) — ps'i remiäk P.  
 Rumianek pospolity (*Matricaria chamomilla*, Compositae) — rämiäk P. S.  
 Rzewień, rabarbar (*Rheum* sp., Polygonaceae) — rabarber P.  
 Rzęsa drobna (*Lemna minor*, Lemnaceae) — rzasa P.  
 Rzodkiew świrzepa (*Raphanus raphanistrum*, Cruciferae) — uegnicha P.  
 Sałata siewna (*Lactuca sativa*, Compositae) — saléta P.  
 Selery zwyczajne (*Apium graveolens*, Umbelliferae) — zéler P.  
 Seradela pastewna (*Ornithopus sativus*, Papilionaceae) — saladera P.  
 Sit rozpierschły (*Juncus effusus*, Juncaceae) — s'ice|na B.  
 Sitowie Tabernemontana (*Scirpus Tabernaemontani*, Cyperaceae) — s'ice-  
 |na P.  
 Skrzyp bagienny (*Equisetum limosum*, Equisetaceae) — kueszczka P.  
 Skrzyp leśny (*Equisetum silvaticum*, Equisetaceae) — chermus P.  
 Słonecznik zwyczajny (*Helianthus annuus*, Compositae) — |słonecznik P.  
 Sosna zwyczajna (*Pinus silvestris*, Pinaceae) — chójkä, chójci C. D. P. S.  
 Sporek polny (*Spergula arvensis*, Caryophyllaceae) — kälina P.

- Szczaw zwyczajny (*Rumex acetosa*, Polygonaceae) — szczöw C. D. P.  
 Szczawik zajęczy (*Oxalis acetosella*, Oxalidaceae) — kuku<sup>u</sup>czeno wino P.  
 Szeleźnik większy (*Alectorolophus major*, Scrophulariaceae) — zwięc C.  
 Szparag lekarski (*Asparagus officinalis*, Liliaceae) — szparagus P.  
 Szpinak warzywny (*Spinacia oleracea*, Chenopodiaceae) — szpi|nat P.  
 Śliwa domowa, węgierka (*Prunus domestica*, Rosaceae) — sliwka, sliwci C. P.  
 Świerk pospolity (*Picea excelsa*, Pinaceae) — dōna, done C. D. P.  
 Tatarak zwyczajny (*Acorus Calamus*, Araceae) — kälmus D. P. S.  
 Topola (*Populus* sp., Salicaceae) — papla Sa.  
 Truskawka (*Fragaria virginiana* x *chiloensis*, Rosaceae) — truskawka, truskawci P.  
 Trzcina pospolita (*Phragmites communis*, Gramineae) — trzcena C. P. S.  
 Trzcinnik (*Calamagrostis* sp., Gramineae) — szelf P.  
 Tytoń szlachetny (*Nicotiana tabacum*, Solanaceae) — |tobaka P.  
 Warzucha chrzan (*Cochlearia armoracia*, Cruciferae) — chrzun P.  
 Wierzba (*Salix* sp., Salicaceae) — wjerzba, wjerzbe P. S.  
 Winobluszcz pięciolistkowy (*Ampelopsis quinquefolia*, Vitaceae) —dzeci wino P.  
 Wiśnia (*Prunus cerasus*, Rosaceae) — wiśnia, wiśnie P.  
 Wrzos zwyczajny (*Calluna vulgaris*, Ericaceae) — wrzōs P. S.  
 Wydmuchrzyca piaskowa (*Elymus arenarius*, Gramineae) — szelp R.  
 Wyka kaszubska (*Vicia cassubica*, Papilionaceae) — dzekö wika P.  
 Wyka siewna (*Vicia sativa*, Papilionaceae) — wika P.  
 Ziemniak (*Solanum tuberosum*, Solanaceae) — bulwa, bulwä C. D. P. S.  
 Złocień maruna (*Chrysanthemum parthenium*, Compositae) — märtew P.  
 Żórawina błotna (*Oxycoccus quadripetala*, Ericaceae) — żórawina P.  
 Żyto zwyczajne (*Secale cereale*, Gramineae) — żeto C. D. P.  
 Żywokost lekarski (*Symphytum officinale*, Boraginaceae) — żewekuöst

O polskości Kaszub świadczą m. inn. nie tylko przytoczone w naszej pracy nazwy roślin, z pochodzenia w ogromnej większości rdzennie polskie, lecz również zebrane przez Lorentza (1923) nazwy wielu miejscowości kaszubskich, wywodzące się od roślin, jak: Borówcze, Bór, Brzezi-ny, Buczyno, Bukowa Góra, Bukowa Karczma, Bukowo, Bukówko, Chmielno, Chojna, Cisowa, Czernice, Dąbrowa, Dębina, Dziegiel, Grabowo, Kaczyniec, Klonowo, Leszczyna, Lipa, Modrzejewo, Olszyny, Orzechowo, Pokrzywno, Sośniek i w. inn.

Pewnym świadectwem są również wspomniane przez Fischera (1934) miejscowe zagadki ludowe na tematy roślinne. Zagadka o cebuli tak brzmi: „Maluscy okrągłuscy — jak kto ruszi, płakać musi“. Zagadka

o życie jest znów taka: „Czerwone se narodziło, zelone se nachodziło, białe było scante i do grobu (do ziemi?) wzante“.

O narzeczu kaszubskim prof. dr T. Lehr-Spławiński (1934) taki wypowiedział pogląd: „Obecnie gwary kaszubskie są bezsprzecznie jednym z odłamów dialektycznych języka polskiego, zachowując jedynie w kilku nieznaczących szczegółach w budowie gramatycznej jak i w słownictwie przeżytki, świadczące o tym, że niegdyś ich związek z polszczyzną był bardziej luźny niż dzisiaj“.

#### Piśmiennictwo

1) Lorentz F., Fischer A., Lehr-Spławiński T., Kaszubi — kultura ludowa i język. 1934. — 2) Muszyński J., Ludowe kaszubskie nazwy roślin, Acta Soc. Bot. Poloniae, vol. XIII, 1936. — 3) Sędzicki Fr., Godka o Januszu Skwierku, najsławniejszym grajku kaszubskim. 1923. — 4) Sędzicki Fr., Z kaszubskiej niwy. 1949. — 5) Wodziczko A., Ochrona pierwotnej szaty roślinnej na Pomorzu. 1926. — 6) Wołoszyńska J., O rezerwat nad Piaśnicą. 1928.

Henryk Bukowiecki, Stanisław Cygiert  
i Stefan Ptach

#### OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

##### *Formy zgody.*

Czy poprawnie jest wystylizowane zdanie następujące: „Prawo do życia i walka o życie jest mocniejsza od lamentów“? Czy w tym zdaniu, którego autorem jest znany pisarz, orzeczenie nie powinno być w liczbie mnogiej?“ — Niewątpliwie powinno, bo w zdaniu tym są dwa podmioty: *prawo do życia* i *walka o życie*. Forma liczby pojedynczej w orzeczeniu *jest mocniejsza* została dostosowana do drugiego podmiotu *walka o życie*, po którym orzeczenie bezpośrednio następuje, ale przez to podmiot pierwszy, *prawo do życia*, zawisa w próżni, bo pod względem formalnym orzeczenie się do niego nie odnosi: *prawo* jest rzeczownikiem rodzaju nijakiego, orzecznik zaś *mocniejsza* ma formę żeńską. Nadanie omawianemu zdaniu formy poprawnej nie sprawia żadnej trudności: trzeba po prostu powiedzieć są *mocniejsze* zamiast *jest mocniejsza*.

Gorzej bywa, gdy w uwzględnianiu form wyrazów zaczyna bruzdzić kategoria pojęciowa męskoosobowości. Na przykład w pewnej broszurze poświęconej życiu roślin, napisanej przez kogoś mającego dwa tytuły naukowe (a ściślej — jeden naukowy: *doktor* i jeden techniczny: *inżynier*) znajdujemy wyrażenie: „drożdże — pospolici towarzysze naszych gospodyń“. Takie połączenie wyrazów nie brzmi poważnie. W licz-

bie pojedynczej dałoby się jeszcze powiedzieć *towarzysz* o jakimś przedmiocie nieożywionym, na przykład „moim jedynym towarzyszem podróży był kij“, odczuwałoby się tylko pewną żartobliwość w takim zdaniu. Ale męskoosobowa forma liczby mnogiej *pospolici* tłumacząca się tym, że trzeba ją uzgodnić z wyrazem *towarzysze*, a jednocześnie mająca się odnosić pośrednio do drożdży, wywołuje efekt komiczny.

Język polski, zauważmy przy okazji, jest jedynym językiem, który w ogólnej kategorii pojęciowej liczby mnogiej wyodrębnił kategorię mężczyzn, przeciwstawiając formy typu *byli* odnoszące się do mężczyzn formom typu *były* odnoszącym się do wszelkich innych istot żywych, kobiet, zwierząt, ptaków, a także do pojęć i rzeczy. Przez wyodrębnienie konkretnego pojęcia mężczyzn zakres ogólnego pojęcia liczby mnogiej uległ zwężeniu. Nie zawsze to jest wygodne. Sprawia nam na przykład trudność wypowiedzenie w jednym zdaniu myśli, którą wyrażają dwa zdania: „rodzice byli zadowoleni“ i „młodzież była zadowolona“. Bo jeżeli powiemy „rodzice i młodzież była zadowolona“, to popełnimy taką niedokładność, jaką stwierdziliśmy w omówionym poprzednio zdaniu o prawie i walce, jeżeli zaś powiemy „rodzice i młodzież byli zadowoleni“, to będzie to konstrukcja teoretycznie poprawna, ale prawdopodobnie znajdą się osoby odczuwające tę konstrukcję jako niezbyt szczęśliwą. Jej teoretyczna poprawność polega na tym, że w zakres pojęcia *rodziców* wchodzi jako jeden ze składników tego pojęcia mężczyźni, ponieważ rodzice to ojcowie i matki, pojęcie *młodzieży* obejmuje również i jednostki płci męskiej, i jednostki płci żeńskiej, czyli chłopców i dziewczęta, a w języku polskim jest tak, że jeżeli w jakimś choćby najliczniejszym zbiorowisku znajdzie się jakaś choćby najmniejsza liczba mężczyzn, to wyrazy określające otrzymują taką formę, jaka się odnosi do mężczyzn. Poprawnie powinniśmy powiedzieć: „kobiety wielkimi tłumami i jeden mały chłopczyk szli drogą“, bo chociaż chłopczyk jest mały i jest tylko jeden, to jednak wśród tłumów kobiet jest on reprezentantem mężczyzn, a ci są w gramatyce polskiej uprzywilejowani. Gdyby były same kobiety, toby *szły*, ale wystarczy, żeby się znalazł wśród nich bodaj jeden, bodaj nawet początkujący mężczyzna, a trzeba użyć formy stosowanej do mężczyzn, a więc *szli*. W zdaniu, w którym mowa o rodzicach i młodzieży, mężczyźni nie są nawet oddzielnie wymienieni, ale na konstrukcję zdania muszą wpływać.

Kwestia dostosowywania form jednych wyrazów do drugich jest w ogóle bardzo skomplikowana. Potknięcia w tym zakresie zdarzają się największym twórcom. Słowacki na przykład pisze w *Kordianie*: „Było sobie niegdyś w szkole piękne dziecię. Zwał się Janek“. Forma *zwał się* jest użyta niepoprawnie, bo podmiotem, do którego się ta forma odnosi jest *dziecię*.

W formach gramatycznych języka odbija się uogólniająca praca myśli, są one dla dobrego funkcjonowania języka nie mniej niezbędne niż same nazwy rzeczy. Wielu ogólnych kategorii pojęciowych język polski już się w swej gramatyce dopracował, dość często jednak jeszcze widzimy wahania i odczuwamy kłopoty. Dopracowywanie się właściwych form wyrażenia myśli należy do istotnych obowiązków każdego uczestnika społeczności językowej, każdy błąd jest zawsze wynikiem zaniedbania wykonania jakiejś pracy — ale dalsze rozważania na ten temat odwiodłyby nas zbyt daleko od kwestii, która była punktem wyjścia tych uwag.

### *Stylizacja zdań.*

Czy właściwe są wyrażenia *pod względem*, *w sensie* i *z uwagi na* w następujących zdaniach: zdanie pierwsze — „każdy instrumentalista posiada indywidualny ton, tak pod względem ekspresji jak wielkości, nośności“ — zdanie drugie: „Jest to instrument trochę ociężały i jakby nieco leniwy w sensie wydawania dźwięków“, — zdanie trzecie: „Z uwagi na brzmienie lepsze są akordy z udziałem dźwięków na pustych strunach“.

Wszystkie trzy zdania odznaczają się stylizacją pozbawioną powabu, bo brak im naturalności i zwykłej, potocznej prostoty. W zdaniu pierwszym zamiast *posiada* lepiej by było powiedzieć *ma*. Wyraz *instrumentalista* ma być określeniem tego, który gra na jakimś instrumencie, ale ten wyraz nie tłumaczy się jako formacja słowotwórcza, bo podstawą jego jest przymiotnik *instrumentalny*, a nie rzeczownik *instrument*. *Instrumentalista* jest w użyciu w środowiskach muzycznych (miałby punkt oparcia w *muzealiście*). Zamiast „tak pod względem ekspresji jak i wielkości“ lepiej „zarówno pod względem ekspresji jak i wielkości“. Jeżeli chodzi o wyrażenie *pod względem*, to w tym kontekście zdaniowym jest ono użyte dobrze. Co prawda całość zdania, nawet po zastąpieniu *tak... jak* przez *zarówno... jak* i *posiada* przez *ma* pozostaje trochę dziwna. Sformułowanie: „każdy instrumentalista ma indywidualny ton zarówno pod względem ekspresji jak i wielkości, nośności“ byłoby jednak niefortunne: grający na jakimś instrumencie nie tyle ma tony, ile je wydobywa z instrumentu.

W zdaniu drugim określenie instrumentu jako „leniwego w sensie wydawania dźwięków“ jest nieudane. Lepiej by było zamiast *w sensie* powiedzieć *jeżeli chodzi o*, albo w ogóle inaczej zbudować zdanie, na przykład pisząc: „jest to instrument odznaczający się pewną ociężałością i jak gdyby lenistwem w wydawaniu dźwięków“.

W zdaniu trzecim wyrażenie *z uwagi na* użyte jest nie bardzo dobrze. Wyrażenie to rozpowszechniło się w ostatnich bodaj latach w takich połączeniach wyrazowych, w jakich mówiło się dawniej *ze względu na*.

W zdaniu, o które w tej chwili chodzi, niezbyt się nadaje ani z *uwagi na*, ani ze *względu na*. W drugiej części zdania, w której mowa o *udziale dźwięków na pustych strunach* mamy jakiś niefortunny skrót myślowy. Trzeba by było całe zdanie sformułować jakoś inaczej, możliwie najprościej.

### Zbytnik

Obywatel Stanisław Walicki, korektor jednego z zakładów państwowych w Łodzi nadesłał list, w którym sympatyczny humor łączy się z rzeczową treścią. Oto tekst listu: „Uprzejmie donoszę, że język polski wzbogacił się o nowe znaczenie starego wyrazu *zbytnik*. Odtąd mamy dwóch *zbytników*: pierwszy *zbytnik* — «ten, kto zbytkuje», drugi *zbytnik* — «ten, kto się trudni zbytem, kto zbywa towar». Kłopoty mamy tylko, jak nazwać kobietę, która trudni się zbytem. Chyba nie *zbytnica* (to mogłoby oznaczać miejsce zbytu), ani *zbytniczka* (to byłoby niepoważne, a nawet frywolne). Ojcem-rodzicielem *zbytnika* jest jeden z pracowników Centrali Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych. Ten racjonalizator od spraw językowych obdarzony poczuciem humoru, czyli sam *zbytnik*, począł i porodził *zbytnika*, który nie zbytkuje, ale poważnie pracuje w Dziale zbytu. Osobiście bardzo mi się podoba ten wyraz *zbytnik*. Używamy go w C. Z. W. S. w znaczeniu żartobliwym. Ponieważ jednak wyraz ten jest zbudowany logicznie, gramatycznie i ma ładne brzmienie, wart jest, by rozpowszechnić jego użycie, a więc włączyć go do zasobu słownikowego języka polskiego“.

Pod względem czysto słowotwórczym wyraz *zbytnik* jako mający oznaczać «tego, kto się zajmuje zbytem», ma nawet, biorąc rzecz z dzisiejszego stanowiska, prostszą budowę niż *zbytnik* — »robiący zbytki, zbytkuujący«. *Zbytnik* dzieli się wyraźnie na części składowe: tematem podstawowym jest *zbyt*, przyrostkiem zaś *-nik*. Przyrostek tworzy formacje pochodne zarówno od czasowników jak rzeczowników: do pierwszych należą takie wyrazy jak *grzejnik*, *przewoźnik*, *czarownik*, do drugich takie jak: *celnik*, *rocznik*, *blotnik*, *komornik*. Jeżeli podstawą wyrazu na *-nik* jest czasownik, to całość jest nazwą osobowego lub nieosobowego wykonawcy czynności (*przewoźnik*, — ten co przewozi, *grzejnik* — to, co grzeje). Jeżeli formacja na *-nik* utworzona jest od rzeczownika, to stosunek znaczeniowy wyrazu pochodnego do podstawowego bywa dość nieokreślony: *ręcznik* służy do wycierania rąk, *blotnik* do ochrony przed błotem, stosunek więc *ręcznika* do *ręki* i *blotnika* do *blota* jest zupełnie różny. Stosunek *zbytnik* do *zbytu* polegałby na tym, że *zbytnik* pracuje w dziale zbytu: nie jest to jakaś ścisła formuła logiczna, ale pod względem słowotwórczym nic w tym rażącego nie ma. Natomiast żeby powiązać formę *zbytnik* z formą *zbytek* musimy w tej formie ostatniej pominąć przy-



rostek *-ek*: gdybyśmy go nie pominęli, otrzymalibyśmy formę *zbytecznik*, która zresztą kiedyś istniała (na przykład Bazylik w tłumaczonej przez siebie „Naprawie Rzeczypospolitej“ Modrzewskiego pisze: „Nie wiem, jeśli zbytecznicy, złodzieje tak dalece szkodzą obyczajom jak łgarze“).

Dla rozsądnej oceny form konieczne jest, jak zawsze, rozejrzenie się w ich historii. Pod względem historycznym podstawą formy *zbytnik* był nie rzeczownik *zbytek*, ale przymiotnik *zbytni* albo *zbytny*, który oznaczał »zbywający, niepotrzebny, nadmierny«, a także »rozpustny, swawolny wszeteczny«. Skarga pisał: „Galenus człowiek *zbytny* i sprośny“. W tych znaczeniach formy *zbytni*, *zbytny*, wymieniały się z formą *zbyteczny*. Dziś formy te są pod względem znaczeniowym zróżnicowane: *zbytni* to «przesadny» (na przykład *zbytnia gorliwość*), *zbyteczny* to «niepotrzebny, bo nadmierny».

Jakiż wniosek z tych zestawień? — Ten, że forma *zbytnik* mająca być określeniem osoby pracującej w dziale zbytu może się dobrze tłumaczyć, gdy ją rozpatrujemy niejako samą w sobie, jako składającą się z części *zbyt-* i *-nik*. W porównaniu ze *zbytnikiem* — »zbytkującym« jest to właściwie homonim. *Zbytnik* jako »robiący zbytki« ma rozchwiane powiązanie słowotwórcze, bo przymiotnik *zbytni* stracił swoje dawne znaczenie »swawolnego«. Osłabia to trochę pozycję życiową rzeczownika *zbytnik* w znaczeniu »figlarny« jako konkurenta *zbytnika* — »pracującego w dziale zbytu«. Trudno by było aż polecać *zbytnika* w tym znaczeniu ostatnim, ale nie ma w nim nic nieprawidłowego. Można by jeszcze było powiedzieć *zbytowiec* — ta forma byłaby zabezpieczona przed wszelkimi niepoważnymi skojarzeniami. Jako przykład dwojakiego znaczenia rzeczownika na *-nik* można wymienić wyraz *składnik*: znaczeniem dominującym w tym wyrazie jest znaczenie »części składowej«, ale bywał on czasem używany i w znaczeniu »pracownika składu aptecznego«, a w słowniku Karłowicza-Kryńskiego pod hasłem *składnik* nawet na pierwszym miejscu wymienione jest znaczenie »ten co utrzymuje skład towarów«.

#### *Listonosz, listowy.*

„Zastanawia mnie niechęć niektórych polonistów do rzeczowników złożonych typu *listonosz*. Zalecają nam mówić *listowy*, choć słowo to może mieć kilka znaczeń: »odbierający list w okienku pocztowym«, »wysyłający listy«, »przewożący«, »doręczający« i tym podobne. Tymczasem w słowniku staropolskim (Arct 1914) czytam: „*wiestonosz* roznosiciel wieści“. A więc forma całkowicie identyczna z *listonoszem*. Dodam, że w słowniku tym znalazłem tylko na dwóch stronach (48—49) około pół setki wyrazów złożonych. Zajrzałem jeszcze do słownika polskich roślin lekarskich Tadeusza Karchowskiego (Poznań, rok 1948) i odkryłem kopal-

nie wspaniałych nazw ludowych typu *listonosz*: *kolcowój*, *krwiściąg*, *marzymłodek*, *wyszotrzew*, *trudziłoń*, *żywokost* i wiele podobnych słów, o których nikt chyba nie powie, że są obce duchem językowi polskiemu. Czy wobec tego *listonosz* ma ustąpić miejsca *listowemu*?”.

Niewątpliwie nie. *Listonosz* nie jest coprawda wyrazem zbyt dawnym, Linde w swym słowniku opatrzył go gwiazdką jako formę mało używaną, a w wieku dwudziestym Łoś w związku z wyrazem *listonosz* zrobił uwagę, że ten wyraz będący tłumaczeniem niemieckiego *Briefträger* nie ma szans upowszechnienia się w języku polskim. To przewidywanie się nie sprawdziło: wyraz *listonosz* jest dziś w powszechnym użyciu i nie miałoby uzasadnienia usuwanie go na rzecz *listowego*, która to forma ma charakter regionalny. Co prawda *listonosz* jest istotnie wyrazem tłumaczonym, ale jako typ złożenia nie jest czymś wyjątkowym. Pod względem budowy można go zestawić choćby z imieniem staropolskim *Snowid* zapisanym w tekście z dwunastego wieku: *Snowid* to »ten, który widzi sny«, *listonosz* to »ten, który nosi listy«. W obu wypadkach nazwa jako całość oznacza wykonawcę czynności kierującej się na przedmiot, którego nazwa jest pierwszą częścią złożenia.

W ogóle twierdzenie, jakoby język polski „nie znosił złożzeń“ nie jest ściśle. Wyrazów złożonych jest w języku polskim bardzo dużo. Wśród najstarszych imion polskich imiona dwuczłonowe stanowią bardzo liczną grupę. Wystarczy przypomnieć takie imiona zaświadczone w najstarszych tekstach jak: *Boguchwał*, *Bratumił*, *Sobierad*, *Siedlewit*, *Białowąg*, *Sulirad*, *Dotupłoz*, *Wszebąd*, *Wszemir*. Te imiona wyszły z użycia, bo kościół popierał imiona typu, *Jan*, *Piotr*, *Paweł* i tym podobne, ale są one wymownym dowodem tego, że wyrazy złożone nie są w języku polskim czymś nienaturalnym.

#### *Pies-przewodnik*

Jeden z korespondentów nadesłał z pisma codziennego wzmiankę dziennikarską z takim nagłówkiem nad tekstem: „Psów-przewodników kształci Polski Związek Kynologiczny“. Kształci się psy, a nie psów. Odmiana rzeczownika *pies* nie sprawia trudności nam, przyzwyczajonym do tej niekonsekwencji, że jednego psa traktujemy pod względem składniowym tak jak mężczyznę (widzę psa — jak: widzę chłopca) a większą liczbę psów — jak rzeczy (widzę psy — jak: widzę stoły). Odmiana natomiast połączonych wyrazów *pies-przewodnik* nawet i nas czasem kłopotuje. Teoretycznie wypada powiedzieć: „kształci się psy-przewodniki“, ale zapewne mało kto z czytelników uświadomił sobie, że konstrukcja użyta w zacytowanym nagłówku: „kształci się psów-przewodników“ nie jest pod względem gramatycznym poprawna.

W. D.

## KOMUNIKAT

W związku ze zmianą dotychczasowej formy prenumeraty bezpośrednio w P. P. K. „RUCH“ i wprowadzeniem w to miejsce prenumeraty zleconej, podajemy do wiadomości naszym Prenumeratorom bliższe szczegóły tej zmiany:

1. Zmiana dotyczy przede wszystkim prenumeratorów indywidualnych, którzy nie będą jak dotychczas wpłacali prenumeraty na konto „RUCH“-u w P. K. O. a wpłaty dokonywać będą mogli bezpośrednio w urzędach pocztowych, w specjalnych okienkach czy też u wyznaczonych do przyjmowania prenumeraty pracowników poczty, którzy będą od razu wystawiali pokwitowania przyjęcia prenumeraty. Prenumeratory indywidualni będą mogli również zamawiać prenumeratę i dokonywać przedpłaty u listonoszów. Sposób ten uważamy, jeżeli idzie o prenumeratorów indywidualnych, za korzystny, gdyż listonosze będą przypominali prenumeratorom o konieczności uiszczenia w terminie przedpłaty i będą dbali o staranną obsługę.
2. Zniesienie prenumeraty bezpośrednio nie dotyczy w roku bieżącym urzędów i instytucji, które zamawiają prenumeratę czasopism pisemnie w P. P. K. „RUCH“. W takich bowiem wypadkach P. P. K. „RUCH“ przyjmuje zamówienie i wykonuje je kredytowo wysyłając jednocześnie r-k, który będzie podstawą do dokonania przelewu, czy też uregulowania należności w inny sposób. Regulowanie należności za prenumeratę przez urzędy, instytucje i inne organizacje w drodze przelewów bankowych pozostaje nadal utrzymane również i w tych wypadkach, gdy prenumerator, instytucja itp. wpłaca należność równocześnie z zamówieniem.

Upředzamy przy tym zainteresowanych prenumeratorów, urzędy, instytucje i tp., że od 1 stycznia 1953 r. P. P. K. „RUCH“ nie będzie przyjmowało prenumeraty kredytowej, a chcąc uniknąć przerwy w dostawie czasopism z początkiem roku 1953, konieczne jest uregulowanie należności za prenumeratę z góry już w roku 1952, w terminach podawanych przez placówki pocztowe i po cenach uwidocznionych w cenniku.

3. Przyjmowanie wpłat gotówkowych na prenumeratę, bezpośrednio przez placówki P. P. K. „RUCH“ zostaje skasowane. Nie dotyczy to prenumeraty zbiorowej zamawianej u kolporterów zakładowych, którzy nadal będą wpłacali należność i składali zamówienia w terenowych placówkach P. P. K. „RUCH“.
4. Zarówno urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze będą przyjmować zamówienia na prenumeratę czasopism tylko na najbliższy okres po dokonanej wpłacie: miesiąc, kwartał itd.
5. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wnosić wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza u którego złożono zamówienie na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P. P. K. „RUCH“ lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwieniu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.
6. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P. P. K. „RUCH“, Warszawa ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P. P. K. „RUCH“

---

---

### ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

### WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	30.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	15.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	3.— zł
Konto P.K.O. Warszawa I-15814 („Poradnik Językowy“)	

Nakład 2500. Pap. druk. satynowany kl. V, 70 gr. Bt. Październik 1953.



## N O W O Ś C I

A i s c h y l o s — Tragedie . . . . .	zł 18.—
A k s a k o w S. — Kronika rodzinna (powieść) . . . . .	„ 15.—
B r a n d y s M. — Początek opowieści, powieść, wyd. II . . . . .	„ 13.50
B r o n i e w s k i W. — Wiersze warszawskie, wyd. II . . . . .	„ 6.—
B o b r u k A. — Matka i syn — (nagr. Państw.) . . . . .	„ 8.—
C o r k i M. — Dzieci słońca, sztuka . . . . .	„ 8.—
G o r k i M. — Dostigajew „ . . . . .	„ 8.—
G o r k i M. — Barbarzyńcy „ . . . . .	„ 8.—
J a s t r u n M. — Poemat o mowie polskiej . . . . .	„ 9.—
J a s t r u n M. — Spotkanie z Salomeą wyd. II . . . . .	„ 7.30
J e z i e r s k i F. — Wybór pism . . . . .	„ 16.30
K o ź n i e w s k i K. — Piątka z ulicy Barskiej (nagr. Państw.) powieść . . . . .	„ 14.—
Ł u s a k o w s k i S. — Pamiętnik zdeklasowanego szlach- cica . . . . .	„ 15.—
O s m a ń c z y k E. — Siedem gawęd . . . . .	„ 5.—
P e p y s M. — Dziennik (w opr. pólst.) . . . . .	„ 35.—
(w opr. sztywnej) . . . . .	„ 40.50
S ł u c k i A. — Spotkania . . . . .	„ 5.—
T e t m a j e r K. — Maryna z Hrubego . . . . .	„ 12.—
T e t m a j e r K. — Janosik Nędza Litmanowski . . . . .	„ 12.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY